Opłacone ryczałtowo.
Nr 10. Kraków, dnia 6 marca 1921 r. Rok IX.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcja i Administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.	Redaktor naczelny: Józef Bączkowski.	Cena ogłoszeń: 25 marek za 1 wiersz petitowy (1 rządek).
Kosztuje: W Polsce: rocznie 140 mk, półrocznie 75 mk, kwartalnie 36 mk; za granicą 180 mk. w Ameryce 3 dol. Nr poj. 15 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 5 mk

Rząd w walce z anarchją i paskarstwem.

Bolszewickie zakusy spaliły na panewce. — Kolejarze nie poszli na lep bolszewickiej agitacji. — Strajk powszechny nie udał się. — Zdecydowana postawa rządu i narodu uchroniła państwo od katastrofy. — Doniosłe zamierzenia prezydenta Witosa. — Polityczne konsolidacje.

Rzeczpospolita polska przeżyła w ubiegłym tygodniu znowu okres cały, ciężki i grożący doniosłemi niemiłemi następstwami, na szczęście okres, z którego wyszła zwycięsko. Stało się to dzięki zdecydowanemu stanowisku rządu prezydenta Witosa, ale też i dzięki postawie społeczeństwa, które przejrzało i przekonało się, że zaburzenia przeciwpaństwowe, wywoływane są w Polsce przez obce żywioły i za obce pieniądze.

Wiadomo powszechnie, że kiedy jak kiedy, ale w tych obecnych czasach przedewszystkiem Rzeczpospolita potrzebuje spokoju i ładu. Stoimy przecie przed rozstrzygnięciem najpoważniejszych dla państwa zagadnień, przed plebiscytem na Górnym Śląsku, przed załatwieniem sprawy wileńskiej, przed doprowadzeniem do skutku pokoju w Rydze i dokończeniem zabiegów około utrwalenia pokoju, t. j. przed zawarciem ważnych dla Polski sejnszów z sąsiadami. Są to wszystko sprawy, których pomyślny dla Polski wynik zależy w olbrzymiej mierze od tego, jak się ułożą stosunki wewnętrzne państwa, czy będziemy mieć spokój wewnętrzny, umożliwiający pracę, której tak bardzo i nam i światu całemu potrzeba, czy przez to zdobędziemy wreszcie zaufanie do nas zagranicy, która właśnie wskutek strajków i rozruchów uważa nas jeszcze ciągle za państwo tymczasowe. Ta nieufność jest zagranicą tak silna, że nawet we Francji, która nas może najlepiej zna, z którą weszliśmy w ostatnich czasach w ścisły sojusz, wiadomość o strajku kolejowym w Polsce, wywołała wprost przerażenie, które zresztą odbiło się na wszystkich giełdach Europy nową ogromną zniżką kursu marki polskiej.

Gdy się to wszystko wie, trudno się oprzeć wrażeniu, że ludzie, którzy w takiej chwili jak obecna, gdy od plebiscytu na Górnym Śląsku dzieli nas zaledwie dwa tygodnie, usiłowali podminować byt państwa i całe jego życie gospodarcze przez wywołanie strajku naprzód kolejowego, a następnie powszechnego, że ludzie ci działają na polecenie i za pieniądze naszych wrogów, którym właśnie na tem zależy, aby nie kiedyindziej, ale właśnie teraz, w tej najważniejszej chwili, wywołać w kraju anarchję. Zresztą domysły okazały się prawdą. Rząd dostał w ręce dokumenty, stwierdzające, że strajkujący działali według wskazówek z Moskwy i za moskiewskie pieniądze, przyczem i Niemcy nie pozostają na uboczu.

Bolszewicy, mimo, iż w Rydze obradują z nami o pokój, nie zaprzestali wcale roboty, aby w Polsce wywołać rewolucję sowiecką. Moskiewskie żydki, trzęsące Rosją, miałyby okropną ochotę „panować“ we Warszawie, tembardziej, że w tym kierunku mają nawet pewne zobowiązanie wobec Niemców. Skierowali więc wszystkie wysiłki, aby właśnie w tym, tak dla Polski ważnym okresie, wywołać strajk kolejowy i dopięli swego w teorji, mianowicie zarząd związku kolejarzy uchwalił strajk.

Do tego strajku przyłączyli się pocztowcy, którzy zresztą zapomocą telegrafu bez drutu otrzymali w parę dni potem z Moskwy od bolszewików pozdrowienie i przyrzeczenie poparcia nietylko słowem, ale i pieniędzmi. Radjotelegram ten został przychwycony przez radjostację rządową w Warszawie. Ogłoszony publicznie, wykazał on namacalnie udział bolszewji w próbach wywołania w Polsce anarchji.

Rząd wiedział co się święci i postanowił stanąć w obronie państwa przy użyciu wszystkich środków, jakie ma do rozporządzenia. Przedewszystkiem więc przygotował na ważniejszych dworcach kolejowych wojsko, które odrazu po wybuchu strajku zajęło stanowiska wyznaczone i nie popuściło do zatamowania ruchu kolejowego. Następnie prezydent Witos i naczelnik państwa Piłsudski ogłosili dekret, na podstawie którego cały personal na wszystkich kolejach w państwie, poddali pod moc ustaw wojennych, co się pospolicie nazywa zmilitaryzowaniem kolei. Dowódcy okręgów wojskowych odrazu wydali zarządzenia, na podstawie których oporni kolejarze, nie chcący spełniać obowiązków, mieli być oddawani pod sąd doraźny i karani śmiercią przez powieszenie lub rozstrzelanie.

Socjaliści uczuli się dotknięci temi surowemi zarządzeniami rządu. Sami oni byli strajkowi przeciwni, znali bowiem jego charakter i przyczyny, ale w ostatniej chwili musieli się do strajku przychylić. Nie sądzili oni, że właśnie rząd chłopa, rząd Witosa, znanego postępowca i demokraty do szpiku i kości, chwyci się tak radykalnych środków i dlatego zaatakowali rząd w Sejmie. Prezydent Witos w mocnych, stanowczych słowach stwierdził, że mając do wyboru między praworządnością, a anarchją, między dobrem państwa, a tanią popularnością u warchołów, wybrał dobro państwa i sięgnął do środków bardzo surowych, ale w interesie państwa koniecznych. Oświadczył zresztą, że gdy tylko na kolejach nastąpi zupełny spokój, to rząd natychmiast owe surowe zarządzenie cofnie. Sejm olbrzymią większością oświadczył się za prezydentem Witosem i stanowisko jego przyjął do zatwierdzającej wiadomości. Przeciw rządowi głosowali tylko socjaliści, ci z powodów zupełnie zrozumiałych, oraz przywódcy Thugutttowców — bo chłopi Thuguttowcy głosowali za rządem — naturalnie p. Stapiński, który zawsze będzie głosował przeciw Witosowi, bo mu nie może darować, iż to nie Stapiński, ale Witos jest premjerem i — oczywiście — żydzi.

Jeżeli chodzi o lud, to ludowcy nie mogli głosować inaczej, jak za rządem, który okazał silną rękę w tłumieniu anarchji. Lud pragnie wreszcie spokoju, lud wie, że dziś konieczne jest w Polsce wzmożenie ruchu kolejowego, a nie strajków nieustannie i dlatego lud z radością powitał zarządzenie przeciwstrajkowe rządu, bo ujrzał w nich nareszcie tę mocną, gospodarską rękę chłopa prezydenta, której i lud i wszystkie inne warstwy oddawna oczekiwały.

Sejm więc niemal jednomyślnie wziął razem z rządem odpowiedzialność za walkę z anarchją. Wola Sejmu była rzetelnym odbiciem woli ogromnej większości społeczeństwa. Okazało się bowiem, że pracownicy kolejowi, z bardzo nielicznymi wyjątkami, nie poszli na lep bolszewickiej agitacji i nie strajkowali, tak, iż ruch kolejowy nie doznał w gruncie rzeczy większych zaburzeń. Bolszewickie zakusy spaliły na panewce. Kolejarze udowodnili, że są żywiołem naprawdę patrjotycznym i nie chcą mieć nic wspólnego z przywódcami, którzy świadomie czy nie świadomie usiłowali ich wciągnąć w służbę dla celów Moskwy i Berlina. Przywódcy związku kolejarzy zostali aresztowani, a po ich usunięciu z roboty strajk kolejarzy, który się jeszcze tu i ówdzie tlił, zaczął z miejsca wygasać. Agitatorzy bolszewiccy zdobyli się na smutną odwagę jawnego wystąpienia przeciw rządowi za zmilitaryzowanie kolei i ogłosili na poniedziałek 28 lutego strajk powszechny. Chcieli oni postawić się ponad rządem, co więcej, zmusić rząd do ugięcia się przed nimi. Rząd się jednak nie ugiął, a olbrzymia większość robotników zrobiła to, co zrobili i kolejarze, machnęła ręką na wezwanie strajkowe i poszli do pracy. Łódź pracowała 28 lutego cała, w Zagłębiu węglowem tylko zdeklarowani bolszewicy do pracy nie poszli, ale zresztą i w kopalniach i we fabrykach praca nie uległa przerwie. Strajk powszechny nie udał się, taksamo, jak strajk kolejowy.

Zdecydowana postawa rządu i społeczeństwa uchroniła państwo nasze od katastrofy. Bolszewicy przekonali się, że Polska chce być demokratyczną, ale nie chce być sowiecką, naród zaś nabrał otuchy, bo przekonał się dowodnie, że nareszcie ma rząd, który się nie ciaćka, nie ulega, ale stojąc na straży państwa, a więc ogółu, umie sam w decydującej chwili użyć decydujących środków, choćby one się temu, czy owemu stronnictwu nie podobały.

Równocześnie wystąpił rząd z całą energią przeciw tym wszystkim domorosłym bolszewikom, którzy przez swoje łajdactwo sieje rozgoryczenie wśród mas, temsamem działają na rzecz bolszewików, to jest przeciw paskarzom. W nocy z soboty na niedzielę aresztowano w samej Warszawie 18-tu najwybitniejszych kupców (w tem 9 żydów) za „pasek". Aresztowania w innych miastach nastąpią lada dzień. Rząd wyszedłszy ze założenia, że musi najenergiczniej tępić robotę przeciwpaństwową, nie mógł iść tylko przeciw strajkującym ale poszedł także przeciw tym, co do wybuchu strajków stwarzają podłoże przez niemiłosierne bogacenie się na „pasku", kosztem najbiedniejszej ludności. Możemy mieć nadzieję, że gdy we wszystkich bodaj większych miastach paskarze dostaną się do kryminału, gdyż ich na podstawie sądów doraźnych zacznie się ekspedjować na tamten świat, to w niedługim czasie ustaną okropne ceny za różne artykuły i szalejąca drożyzna nareszcie ustanie.

Jak z tego widać, rząd prezydenta Witosa, który raz już wyprowadził państwo z największego niebezpieczeństwa, zabrał się teraz z całą energią do wyprowadzenia państwa z okresu anarchji społecznej i gospodarczej. Bierze się do tej roboty, żmudnej i ciężkiej z całą świadomością, że to nie przelewki, że trzeba będzie nieraz się wziąć do środków wyjątkowych.

Gdy się do tego doda szeroko zakreślone zamierzenie prezydenta Witosa w kierunku zagospodarowania odłogów, skolonizowania kresów i zreformowania odbudowy kraju przez dostosowanie jej do warunków w pierwostanie w życie reformy rolnej, to musi się otwarcie powiedzieć, że w tym gabinecie, w którym ludowców jest zaledwie dwóch, wszystkich tych wielkich rzeczy przeprowadzić się nie da. Ludowcy biorą na siebie wielką odpowiedzialność. Aby jej sprostać, muszą mieć w gabinecie odpo-

wiednią siłę, odpowiadającą sile i znaczenie stronnictwa.

Konsekwencji politycznej w tym kierunku należy oczekiwać w najbliższym czasie.

Obrady Sejmu.

Posiedzenie Sejmu z dnia 25 lutego 1921 r.

Po odczytaniu interpelacyj omawiano sprawę przekazania byłego Sejmu we Lwowie na użytek uniwersytetu lwowskiego.

Izba uchwaliła rezolucję p. Kiernika. (P. S. L.)

W sprawie strejku kolejowego.

P. Dębski (P. S. L.) zapytuje rząd, jaka jest przyczyna strajku i co rząd zamierza uczynić celem przywrócenia normalnych stosunków na kolejach.

Prezydent Witos: Historja strajku niezawodnie dokładnie jest znana Izbie. Wspomnę tylko — że przed paru dniami wskutek wezwania partji komunistycznej tu i ówdzie wybuchły sporadyczne strajki. (Słuchajcie). Obowiązkiem rządu było kontrolować przebieg tych przygotowań, a równocześnie starać się o to, aby ruch normalny i potrzebny ludności, jakoteż interesy państwowe na tem nie ucierpiały. Ponieważ strajk nie był podyktowany interesem szerszych warstw pracowników, lecz zupełnie innemi powodami i obcą był kierowany ręką, a jak stwierdzają dowody — które rząd ma w ręku, grubo subsydjowany pieniądzmi niezawodnie pozakrajowymi (Słuchajcie), było rzeczą konieczną poddać go ścisłej kontroli. Sabotaż, niszczenie urządzeń kolejowych, rozkręcanie różnych części maszyn, dowodziły, że strajkiem kierowała ręka, której nie tyle zależało na wywalczeniu poprawy bytu pracowników, jak na unieruchomieniu tej arterji, jaką jest kolej. Po tych aktach sporadycznych strajków, które nigdzie nie objęły szerszych warstw pracowników, maszyniści kolejowi postanowili rządowi termin tak krótki, że choćby chciał przeprowadzić jakieś rokowania, to byłoby to niemożliwe, a następnie takie warunki, że zgodzenie się na nie przyniosłoby niesłychane obciążenie dla państwa i w dzisiejszych stosunkach było wprost nie wykonalne. Wobec tego, że przygotowania do wywołania strajku generalnego rozpoczęły się na wielką skalę, rząd musiał się chwycić ostatecznego środka, jaki mu prawo daje do ręki i środek ten zużytkował (brawa na prawicy, okrzyki na lewicy). Państwo dziś jest w przededniu najważniejszych rozstrzygnień. od których w wysokim stopniu zależeć będzie jego los i niezawodnie niema nikogo w tej Izbie, komuby na losie państwa nie zależało. Okazuje się jednak, że są w Polsce ludzie, którym na Polsce nie zależy, a którzyby chcieli, aby decyzje te nie wypadły pomyślnie dla państwa. Jeśli pracownicy tej czy innej kategorji żądają polepszenia bytu, to nikt się temu nie dziwi, rząd liczy się z tem bardzo poważnie i wszedł na tę drogę, i dziwić się wsprost wypada, że właśnie teraz pewne żywioły mogą niszczyć państwo. W takiej chwili przychodzą ludzie i nie chcą widzieć nikogo prócz siebie. Nie stosuję tego do żadnej partji politycznej, tembardziej, że wszystkie partje polityczne wyparły się tego ruchu. Odnosi się to więc do żywiołów, które są antypaństwowe. Nie wiem, jak wielu znajdzie się w tej wysokiej Izbie członków zdecydowanych na ich obronę. Idąc po drodze uwzględnienia słusznych żądań pracowników pierwszej kategorji, rząd zdecydował się im wobec ciężkiego położenia aprowizacyjnego wyrównać i zwrócić braki aprowizacyjne, oraz poczynił wszelkie kroki, aby dane obietnice w całej pełni były urzeczywistnione.

Również zdecydował się rząd podnieść mnożnik na 525. Pozatem istnieje komisja międzyministerjalna, która przygotowuje poprawę bytu urzędników na każdem polu. Nikt się jednak nie może dziwić, że w tak zawiłej sprawie nie mogły być natychmiast powzięte decyzje. Zapadną one jednak w najkrótszym czasie, i to, co w tem państwie stać się może, wszystko zostanie uczynione. Mogę dziś oświadczyć Izbie, że z chwilą, kiedy dojdzie do spokoju, kiedy interesa państwa będą zabezpieczone, ani jednej chwili rząd się nie będzie trzymał tego środka i natychmiast zostanie on usunięty. Obecnie naczelnem zadaniem rządu w konflikcie między praworządnością a anarchją było bronić interesów państwa. (Huczne brawa i oklaski na prawicy i w centrum).

Przemawiał następnie p. Żuławski, poczem zabrał głos p. Moraczewski, który domagał się cofnięcia militaryzacji kolei.

Prezydent ministrów Witos przypomina swoje oświadczenie, że jeżeli nastąpi spokój i porządek, rząd wydane rozporządzenie cofnie. Dlatego też żądanie p. Moraczewskiego nie jest aktualne.

P. Dębski stwierdza, że interpelacja wystosowana przez jego klub odniosła skutek. Rząd dał wyczerpujące wyjaśnienie co do istotnych przyczyn strajku i środków przez się zastosowanych Mowca stawia wniosek, aby odpowiedź prezydenta ministrów Sejm przyjął do wiadomości.

P. Hryckiewicz. Wzywamy rząd, aby wytrwał do końca i zarządził wszystko, co uważa za konieczne. Wyrażamy rządowi najwyższe uznanie za to, że zdobył się na tak wielki czyn, którego opinja publiczna dawno się domagała.

Wniosek socjalistyczny o bezprawne zastosowanie ustawy z dnia 27 marca 1920 r. o militaryzacji kolei i bezprawne ogłoszenie sądów doraźnych w warszawskim O. G., tudzież wniosek pp. Kaczyńskiego i Łabędy w sprawie niezwłocznego poprawienia bytu pracowników kolejowych, odesłano do odpowiednich komisyj, wniosek zaś p. Dębskiego treści: Odpowiedź pana prezydenta ministrów w sprawie strajku kolejowego Sejm przyjmuje do wiadomości — uchwalono.

Po referacie p. Godka i przyjęciu ustawy w sprawie podziału miejscowości na klasy dla oznaczenia dodatku drożyźnianego i w sprawie stopni służbowych oraz stopni płac funkcjonarjuszy państwowych, posiedzenie zamknięto.

Na posiedzeniu Sejmu w dniu 1 marca zerwała się znowu burza, gdy poseł Barlicki wniósł interpelację w sprawie konfiskaty jednodniówki „Rob“, za ogłoszenie interpelacji poselskiej. Burza ta przybrała tak ostre rozmiary, że marszałek Sejmu wykluczył posła Daszyńskiego na 5 posiedzeń z Sejmu. Po przerwie jednak wykluczenie to cofnął na skutek oświadczenia lewicy, że przez wrzawę nie słyszano wezwania marszałka do porządku. W rezultacie dyskusji Sejm przyjął uchwałę ko-

misji regulaminowej, że wszystkie wnioski i interpelacje, zgłoszone na jednem z posiedzeń Sejmu, bez względu na to, czy zostały w całości odczytane, czy nie, są nietykalne.

Z kolei odczytaną została interpelacja Polskiego Stronnictwa Ludowego w sprawie energicznego zwalczania paskarstwa. Interpelacja stwierdza, że główną przyczyną drożyzny jest chęć zysku niepowołanych handlarzy. Rząd w ostatnich dniach aresztował w stolicy czterech wybitnych kupców. Akcję tę potrzeba rozszerzyć na całe państwo. Interpelacja zapytuje, czy rząd ma przygotowane spisy paskarzy, czy przedsięwziął kroki, aby ich aresztowano i czy zarządził co potrzeba, aby paskarze ponieśli najszybciej zasłużoną karę?

Minister spraw wewnętrznych Skulski, odpowiedział: Niedawno wydał rząd odezwę do społeczeństwa. Drożyzna nie jest spowodowana tylko względami gospodarczemi. Odezwa, wydana do społeczeństwa w sprawie niepodwyższania cen, nie przyniosła pożądanych rezultatów. Rząd musi się więc uciec do środków represyjnych. Aresztowano wiele osób, podejrzanych o lichwę. Rząd jednak nie może zestawić spisu paskarzy i aresztować ich, albowiem w obecnych warunkach jest to praca za trudna (różne okrzyki). Staramy się przedewszystkiem o napiętnowanie wypadków typowych. Sprawy te należały do tej pory do Urzędu walki z lichwą i dopiero od kilku dni należą do ministerstwa spraw wewnętrznych. Uprawnienie do aresztowania paskarzy na podstawie ustawy z dnia 27 lipca przekazane zostało wojewodom. Dotychczas sprawozdania wojewodów jeszcze nie nadeszły. Będąc w kontakcie z komisarzem rządowym miasta Warszawy, dowiaduję się, że około 30 osób jest w Warszawie internowanych za lichwę i że przeciw tym osobom wszczęto dochodzenia sądowe, więc będą pociągnięte do odpowiedzialności. Rząd jest zdecydowany akcję tę kontynuować i zapowiedział ją nietylko jako środek doraźny, lecz jako akcję celową na szerszą skalę.

Po odczytaniu kilku wniosków nagłych posiedzenie zamknięto.

Układy pokojowe w Rydze dobiegają końca.

Mocne słowa prezydenta ministrów Witosa, wypowiedziane w jego mowie ostatniej w Sejmie (przytoczonej przez nas w poprzednim numerze), a stwierdzające przed całym światem, że winę przewlekania układów pokojowych w Rydze ponoszą tylko i wyłącznie bolszewicy — odniosły bardzo szybko skutek. Zdemaskowani przed całym światem bolszewicy, przestali się bawić w ciuciubabkę, i układy, które stały od paru tygodni na martwym punkcie, z miejsca ruszyły naprzód, tak, że w niedzielę ubiegłą rozpoczęto już ostateczne ustalanie tekstu traktatu pokojowego.

Podpisany już został układ o wymianie jeńców i powrocie do ojczyzny ewakuowanych i wychodźców. Nareszcie więc jeńcy nasi, od lat przebywający w Rosji, będą mieli w tym roku możność powrotu na łono rodzin, które ich tu z taką tęsknotą oczekują. Podpisane też zostały umowy o zwrocie mienia polskiego z Rosji. Układy o złoto toczą się jeszcze. Trzeba jednak zaznaczyć, że złota nie mają i bolszewicy. Dadzą oni nam wartość złota zapewne w platynie i w brylantach, których mają dość. Ostatecznie wszystko to jedno, bo za brylanty i platynę zawsze dostaniemy złoto.

Ostatnie wiadomości brzmią w ten sposób, że ostatecznego podpisania pokoju w Rydze można się spodziewać w połowie marca. Jeżeli bolszewicy mają jakieś zobowiązania wobec Niemców, a zdaje się, że tak jest, to jednak trzeba się liczyć z tem, że potrafią przeciągnąć ten termin naczas po odbyciu plebiscytu na Górnym Śląsku, a więc do drugiej połowy marca.

20 marca wypowie się Górny Śląsk.

Termin plebiscytu na Górnym Śląsku wyznaczony już został ostatecznie na niedzielę 20 marca. Dwa tygodnie więc zaledwie dzieli nas od tego wielkiego dnia, w którym ludność tej piastowskiej dzielnicy powie swoje ostatnie słowo, do kogo chce należeć, do Polski czy do Niemiec. Jeżeli o nas chodzi, to my plebiscytu jesteśmy pewni. Polacy nie wątpią, że bracia ich osiągną na Śląsku większość liczebną, która stwierdzi raz nareszcie polskość tej dzielnicy.

Trzeba jednak jasno powiedzieć, że w sprawie tej mamy zdecydowanego wroga nietylko w Niemcach, ale w Anglikach i Włochach. Dwa te państwa koalicyjne zapłonęły taką miłością do Niemiec, że na każdym kroku szkodzą Polsce. Anglja i Włochy sprawiły, że skaptowana przez Niemców olbrzymia, bo 200.000 głosów licząca zgraja niemiecka, zaopatrzona w fałszywe nieraz dokumenty — zgraja, z której trzy czwarte Śląska nie pamięta, głosować będzie w tymsamym dniu, co i ludność rdzenna. Samo dopuszczenie tej masy rzekomych emigrantów jest skandalem ze strony Anglji, której kierownik rządu, osławiony Lloyd George, wogóle uprawia politykę skandali, która wcześniej czy później pomści się, bo się musi pomścić na Anglji, ale na razie może się pomścić na nas. P. Lloyd George uznał za wskazane nawet teraz w parlamencie kpić sobie z praw Polski do Górnego Śląska. P. Lloyd George kpił z nas już przed 8 miesiącami i pomylił się — pomyli się i teraz. Dobrze powiada przysłowie: Możniejszy Bóg, niż pan Rymsza.

O zabezpieczenie pokoju.

Jak donosimy na innem miejscu, układy pokojowe w Rydze dobiegają końca. Najdalej za miesiąc będziemy mieć nareszcie ostatecznie pokój.

Rząd dbały i przewidujący, myśleć musiał i myślał już nietylko o doprowadzeniu do pokoju, ale i o zabezpieczeniu trwałości tego pokoju. Jest bowiem rzeczą wielkiej wagi, by pokój tak ugruntować, iżby on nie pękł przy lada sposobności.

W jakiż sposób gruntuje się pokój?

Oto w ten, że się zawiera sojusze z państwami, które mają wspólne z nami interesa. Rząd prezydenta

Witosa poszedł na tę drogę i może się już poszczycić doniosłemi rezultatami.

W ubiegłym tygodniu, ministrowie Sapieha i Sosnkowski podpisali w Paryżu umowy polityczne i wojskowe. W ten sposób Polska stała się istotną sojuszniczką Francji. Jest to pierwszy nasz sojusz.

W chwili, gdy te słowa piszemy, minister Sapieha i szef sztabu gen. Rozwadowski bawią w stolicy Rumunji, w Bukareszcie, gdzie toczą się układy o umówę wojskową między obema sąsiadującemi państwami.

W Paryżu usiłowali Francuzi skłonić rząd polski do porozumienia się bodaj z Czechami. Sprawa ta nie posunęła się naprzód z powodów wiadomych. Polska chce być w sojuszu z Czechami, ale dopóki dzieli nas przepaść Śląska, dopóki ta przepaść nie zostanie zasypana, a to tylko od Czechów zależy, dopóty o żadnem zbliżeniu się z naszej strony nie może być mowy.

Tajne organizacje wojskowe niemieckie na Górnym Śląsku.

Urzędnicy cłowi pod komendą generała Sterna.

Aby dać Szan. Czytelnikom obraz, jak są zorganizowane tajne organizacje wojskowe niemieckie na Górnym Śląsku, podajemy w dosłownem brzmieniu tajne pismo starszego rewidenta cłowego z Raciborza, p. Freinera.

„Z polecenia zastępcy prezydenta oddziału, p. Dissinga, starszego radcy rządu, przesyłam jedną kartę posiadania na order „Śląskiego Orła“ z pokorną prośbą o wręczenie jej urzędnikowi, przeniesionemu do tamtejszego powiatu. Z powodu zakazu Międzysojuszniczej Komisji, przesłanie i wręczenie tego orderu nie może się odbyć w drodze urzędowej. W razie jakiejś wątpliwości i w celu uniknięcia trudności ze strony Komisji Międzysojuszniczej, proszę zwracać się do mnie pod moim prywatnym adresem. Należy unikać wymiany listów w tej sprawie i należy się postarać, aby w prasie nie umieszczono żadnej wzmianki o nadaniu tego orderu. P. radca Dissing poleca wyrazić swoje najserdeczniejsze życzenia temu wzorowemu urzędnikowi, z powodu nadania mu orderu „Śląskiego Orła“. Osobiście przyłączam się do tych życzeń. Podpis: Feiner, Oberzollrewisor, Ratibor Troppau str. 46“.

Do tego listu dołączono świadectwo posiadania, na którem to świadectwie podpisany jest nadający ten order gen. v. Stern, jako dowódca armji niemieckiej. (P. B. P.)

Pieśń zemsty nad Polakami.

Niemcy rozrzucają w tysięcznych egzemplarzach następującą pieśń. Każdy, kto ją przeczyta, pozna, jaka tam do nas nienawiść. Każdy więc powinien w walce o Górny Śląsk wziąć udział, choćby przez datek pieniężny.

Pomóż o Boże! sprawie sprawiedliwych,
Nie wydaj Niemców w ręce Lachów mściwych,
Daj nam zwycięzkim kroczyć w Polsce krokiem,
Daj mścić się ogniem i krwi potokiem!
Ślej plagi Polsce, dżuma niech pustoszy,
A gad jadowity się u nich panoszy!
Nasienie piekła, polski ród gałgani,
Niech porwie piekło, niech porwą szatani!
Gdy Śląsk ma być polski, daj zdechnąć Boże!
Dzieciom polskim na łonie matek w trwodze.
Wtedy okalecz Lachów na nogach i rękach,
Niechaj oślepną w najsroższych udrękach.
Dżuma, choroby niech w Polskę uderzą,
Zarazy i płacze niechaj się w niej szerzą!
Niech widzą wsie polskie i miasta, sioła,
Że próżno Niemiec do Boga nie woła.
Wtedy Wszechmocny zsyłaj w nich pioruny!
Niech huty, kopalnie krwawe zniszczą łuny!
Niech w ogniu zginą mężowie i matki!
Niech palą się, topią, plugawe ich dziatki!
Niech zginie plon rolny pod niemiecką nogą,
Daj zarżnąć nam plemię! spal je pożogą!
Daj, Boże Niemcom, w krwi polskiej broczyć,
Jako mścicielom po ich kraju kroczyć.
Daj nam, o Boże, przeklętych przez Ciebie
Tych piekła synów zarżnąć na ich glebie!
Niemieckie serce znać nie chce litości,
Żyje w niem nienawiść do ostateczności!
Gdy raz na łożu śmierci leżeć będę,
Wtedy na modlitwę jedną się zdobędę;
Boże Wszechmocny! Niemców Opiekunie!
Zrób z Polski pustynię! Niech zaginie w łunie!

„Na Piastowym Śląsku“.

Już przyszedł czas! Już stał się cud!
Już godzin słyszę bicie...
Śmiertelnym snem chwycony lud
Przebudził się o świcie!

Już nadszedł dzień! Już błysnął dziw,
Co był niepowiadany...
Z letargu lud się przecknął żyw
I wstrząsnął grobu ściany.

Już duch żywota woła nań,
Potężny duch narodu:
„Łazarzu, w trumnie złożon, wstań,
Już idą brzaski wschodu!“

Przespałeś noc, przespałeś dni,
W śmiertelne zła spowity,
Dwugłowy orzeł krakał ci,
Że zgasły Boże świty...

A oto zorza świeci nań,
Pod niebo hejnał leci...
„Łazarzu, ludu śląski, wstań,
Ty kmieciu Bożych kmieci!“

Marja Konopnicka.

Idź natychmiast do znajomych i razem złóżcie ofiarę na Górny Śląsk! Niemcy chcą go nam zrabować! Musisz go bronić.

Myślcie o braciach naszych na Górnym Śląsku!

O podniesienie rolnictwa.

Przed kilku dniami odbyło się w prezydjum Rady ministrów pod przewodnictwem pana prezydenta ministrów przy udziale interesowanych ministrów, względnie zastępców ministrów konferencja, celem zbadania środków, zmierzających do zabezpieczenia zasiewów wiosennych. Na konferencji tej okazało się, że w porównaniu ze stanem zasiewów roku ubiegłego pozostaje jeszcze do obsiania około 1 miljon morgów już obrobionych i przygotowanych do obsiewu, licząc łącznie Kongresówkę z Małopolską i kresami wschodniemi. Na powyższe cele konieczne jest zabezpieczenie przynajmniej 10.000 wagonów zboża jarego, z czego mniej więcej połowa dla Wschodniej Małopolski, której obszary, zwłaszcza dworskie, uległy do 90% zniszczeniu przez inwazję bolszewicką. Powyższe zapotrzebowanie ma być pokryte częścią w kraju i to przeważnie z Wielkopolski, częścią zagranicą przez zakup, albo w drodze rekompensaty. Celem poprawienia wydajności ziemi wyjałowionej w czasie wojny światowej, uchwalono dostarczyć rolnikom większej ilości nawozów sztucznych tak krajowych jak i zagranicznych. W tym celu postanowiono zwiększyć produkcję kopalni soli potasowych w Kałuszu przez zwiększenie ilości robotników i zapewnienie odpowiedniej aprowizacji, a dalej zabezpieczenie odpowiedniego taboru kolejowego do przewozu. Co do nawozów azotowych i fosforowych, które musimy sprowadzać z zagranicy uznano, że zamówiony przez kooperację rolną w Warszawie transport w ilości 25.000 tonn nawozów azotowych i 50.000 tonn nawozów fosforowych wystarczą częściowo, zwłaszcza gdy syndykatowi rolniczemu w Krakowie uda się przy pomocy rządu sprowadzić 800 wagonów nawozów fosforowych z Górnego Śląska. Ponadto ministerstwo rolnictwa i dóbr państwowych ma starać się o uzyskanie dalszej ilości nawozów sztucznych z zagranicy. Kredytu na obsiew udzielać będzie rząd tak rolnikom już osiadłym, jak i napływowym kolonistom oraz spółrolnikom, zawiązującym się, celem zagospodarowania odłogów zależnie od sytuacji i środków finansowych poszczególnych osób na czas okresu dłuższy albo krótszy, najwyżej do lat 66. W związku z wynikiem powyższej konferencji Rada ministrów uchwaliła przedstawiony przez ministerstwo rolnictwa projekt ustawy w przedmiocie przyznania temu ministerstwu trzymiljardowego kredytu na pomoc rolną oraz projekt ustawy o pokrywaniu przez skarb różnic między ceną kupna ziarna na zasiew a ceną, po której będzie dostarczone rolnikom.

O położenie tamy kradzieżom kolejowym.

Ministerstwo spraw wewnętrznych nadsyła następujący komunikat: W ministerstwie kolei żelaznych odbyła się konferencja przedstawicieli ministerstwa spraw wewnętrznych, ministerstwa kolei i policji, poświęcona kwestji zwalczania wzmagających się z każdym dniem kradzieży kolejowych. Na konferencji uchwalono posterunki przy kolejowych urządzeniach, magazynach i t. p. (z wyjątkiem kas) powierzyć specjalnym stróżom kolejowym, z funkcjonarjuszy policji zaś utworzyć oddziały, których zadaniem będzie patrolowanie na poszczególnych odcinkach kolejowych. Ilość oddziałów patrolujących ma być określona według warunków miejscowych na poszczególnych węzłach, a to w celu osiągnięcia możliwie częstego kontrolowania terenów stacyjnych i dróg kolejowych przez wspomniane oddziały. Opracowano również projekt organizacji policji, pełniącej służbę na kolejach państwowych. Organizacja ta analogicznie ma być równie zastosowana do policyj, pełniących służbę na drogach wodnych.

Napiętnowanie oszczercy Stapińskiego.

Wyrok sądu marszałkowskiego w sprawie posła dra Bardla.

Poseł Stapiński i tow. wnieśli do p. prezydenta ministrów w dniu 16 grudnia 1920 r. interpelację, w której znajduje się ustęp następujący:

„Wszelka miara cierpliwości biednego ludu się wyczerpała, gdy się okazało, że grunta orne wraz z ogrodami (w Humniskach, powiat Brzozów) zakupił poseł Franciszek Bardel, były minister rolnictwa i to na spekulację parcelacyjną. Doszło do naszej wiadomości, iż faktorzy posła Bardla ofiarowali jednemu z okolicznych nafciarzy sto morgów tego gruntu za trzy miljony marek“.

Dotknięty tym ustępem poseł Franciszek Bardel, nie mogąc w innej drodze ścigać interpelantów, zwrócił się do marszałka Sejmu, żądając sądu marszałkowskiego dla wyświetlenia sprawy.

Sąd marszałkowski, po zbadaniu stanu faktycznego i po przesłuchaniu obu stron na posiedzeniu dnia 11 lutego 1921 r. orzekł:

„Zarzuty, czynione przez interpelantów posłowi Bardlowi, **są zgoła nieprawdziwe, niczem nieuzasadnione, w wysokim stopniu krzywdzące posła Bardla, który** nigdy ziemi w Humniskach powiat Brzozów **nie nabywał, nie posiadał i nie posiada.**

Za to lekkomyślne podniesienie z trybuny sejmowej zarzutów nieprawdziwych, opartych na błahych pozorach, zarzutów obniżających powagę Sejmu, a temsamem szkodliwych pośrednio państwu, wyrażamy interpelantom naganę“.

Trąmpczyński. Maj. Osiecki. Moraczewski. Stychel.

Tylko Putek zdolny do tego!

Dnia 19 lutego r. b. odbyło się w Oświęcimiu walne zebranie O. T. R., na którem zaszedł bardzo ciekawy fakt, jak to prawdziwe są te „kupy“ interpelacyj, wnoszonych przez Stapińskiego i Spółkę i gdzie leży ich źródło.

W sprawozdaniu, składanem przez sekretarza O. T. R., Władysława Borucha, była wzmianka o delegowaniu przez zarząd O. T. R. delegatów do powiatowej komisji ziemskiej.

Kiedy po sprawozdaniu rozpoczęto dyskusję, jeden z delegatów podniósł, że przeciw składowi tejże komisji wniósł poseł Putek interpelację w Sejmie. Przewodniczący wyjaśnił, że kiedy Urząd Ziemski w Krakowie odniósł się we wrześniu r. ub. do O. T. R. z prośbą o propozycję co do delegatów do powiatowych komisyj ziemskich, nie wspomniał nic wtedy, że to ma uczynić walne zebranie, bo dotyczący okólnik Głównego Urzędu Ziemskiego wyszedł dopiero w styczniu 1921 r. Walne zebranie może zatem wybrać innych delegatów lub jeśli ma zaufanie do osób zaproponowanych przez zarząd, pozostawić tych samych. Pojawił się jeden wniosek tylko, aby delegatom O. T. R. z powiatowej komisji ziemskiej wyrazić swe zaufanie i wybór ich zatwierdzić. Przy głosowaniu wniosek przeszedł wszystkiemi głosami przeciw 2.

A teraz gdzie źródło interpelacji? Kiedy poseł Putek był w jednej wiosce tutejszego powiatu na zgromadzeniu, niejaki Pilch, kandydat na wszystkie godności, zaapelował do p. Putka, że oświęcimska komisja ziemska nie jest po woli ludu wybrana (Gdyby on był wybrany, wola ludu byłaby spełniona). Na oświadczenie tej jednostki wniósł p. Putek interpelację, myśląc, że uda się mu tego, zdaje się, jedynego poplecznika w powiecie na stolcu radcy ziemskiego posadzić.

I wola ludu rzekła co innego, jak już wspomniałem. Jeden tylko Pilch i jego jakiś kolega ręki tylko nie podnieśli ale siedzieli, jak trusie. Ale nie koniec na tem: kiedy w dyskusji nad rozdziałem koni atakowano inspektora rolniczego za jego nietakt, tenże Pilch razem z innymi stawiał mu rozmaite zarzuty. Kiedy za chwilę wszedł na salę obrad tenże inspektor, p. Pilch zrobił „zwrot wstecz" i zaczął p. inspektora chwalić. To tak zebranych rozgniewało, że mu głos odebrali i mówić nie pozwolili. I na podstawie doniesień takich ludzi zawraca głowy p. Putek rozmaitym ministrom, sam upaja się swą robotą, a czytelnicy „Przyjaciela" rozwierają gęby ze zdziwienia.

Jakże bowiem można na życzenie jednostki, do której ogół obywatelstwa nie ma najmniejszego zaufania podawać w wątpliwość czyn Towarzystwa, któremu walne zgromadzenie wyraziło gorące podziękowanie za pracę dla powiatu. Pan Putek chciał nos wścibić tam, gdzie nie trzeba, ale dostał od ogółu obywatelstwa takiego psztyczka, że drugi raz się mu tego odniechce.

Jeżeli wszystkie interpelacje Putków i Stapińskich z takich źródeł pochodzą, jak ta w komisji ziemskiej w Oświęcimiu, to się dziwić należy, że rzeczy takie biorą ministerstwa pod rozwagę, tracąc drogi czas na sprawdzanie głupstw. A potem Stapiński i Putek krzyczą: Rząd nic nie robi, reforma rolna nie idzie i t. d.

Tylko Putek do tego zdolny!

Sekretarjat P. S. L.

Baczność Ropczyckie!

Dnia 7-go marca, o godz. 9 przed poł. odbędzie się w sali Rady pow. Zjazd straży pożarnych powiatu. Referat wygłosi instruktor, p. Sroka, ze Lwowa.

Równocześnie odbędzie się Zjazd delegatów Kółek rolniczych powiatu, celem uruchomienia Kół młodzieży przy Kółkach rolniczych w gminach. Niech nie braknie delegata żadnej gminy! Zebrania zwołuje Okręgowe Towarzystwo rolnicze.

Babice. Kwiatkowski. Biela. Stachnik.

Podjadki polskiej państwowości.

W podrywaniu naszej państwowości ... pokazały się na oko najsprzeczniejsze żywioły. Dostawca wojskowy i dostawca szpitali, miljoner żydowski, Drobner, widoma głowa krakowskich bolszewików, uderza w słowach, nie dających się powtórzyć na rząd Witosa i na niego samego (ile razy wrzasnął na rynku „cham" — szkoda było liczyć). Równocześnie drukują endecy sprawozdanie z wiecu w Kaliskiem w swej „Zorzy" (Nr 9), chwaląc się, iż uchwalono tam po przemowie endeckiego agitatora „oburzenie" dla Witosa.

Jaka to miła zgoda rozbijackich dusz! Stronnictwa narodowe i państwowe muszą się raz wziąć za ręce i wymieść z Polski gangrenę endecką i zaraz... bolszewicką.

Lekarstwo...

W czasie demonstracji strejkowej w Krakowie — w której brało udział najwyżej około tysiąca ludzi — niesiono napisy w dwu językach: polskim i żydowskim.

Było to znakomitem lekarstwem dla robotników. Niejeden przyszedł — popatrzył — splunął i z zaciśniętą pięścią przystąpił do pracy.

Czy masz legitymację z... „Piasta"?

W ubiegłą niedzielę wyruszył endek dr Stroczowski na zdobycie powiatu wielickiego wraz z kilkoma kolegami. Zwabił tam ich niejaki Młynek, profesor I. klasy szkoły realnej w Wieliczce, który niezadowolony z P. S. L. (ponoś chciał, by go min. Rataj zaawansował i pozwolił uczyć w klasie II.) — poszedł do endeków i obiecał im pewnie (za tę II. klasę) cały powiat podścielić pod nogi. „Chytre" endeki, korzystając z takiego znakomitego nabytku, zwalili się na Wieliczkę, gotując już gęby do triumfalnego okrzyku, boć triumf im „kmieć ze Sierczy" zapewnił. Zamorski zwiał już dawniej, tosamo Skarbek i Rymar. Popróbował więc dr S. Przychodzi do wójta i prosi o salę. „A czy masz pan pozwolenie z Piasta?" — Tosamo u nauczyciela. Tak zeszli endeki niebożątka 6 gmin i nic... „Piast" im nie wydał legitymacyj na wiec... Powiat wielicki jest powiatem „słonym", przekonali się o tem endecy na sobie.

(Przyp. „Piasta". Zwracamy uwagę naszych ludowców w Wielickiem na p. Młynka i sprowadzanych przez niego pod różnemi firmami endeków; wiemy wprawdzie, że nasze wiarusy: Ciastoń, Nalepa, Brożyna, dr Rouppertowa, Słowik, Piernik i inni czekają na nich z „otwartemi rękami", ale warcholstwu niepoczytalnemu jedno tki należy łeb urwać odrazu, bo mamy ważniejsze rzeczy przed sobą, a na zajmowanie się p. Młynkiem nie mamy czasu.)

Baczność Olkuskie!

Dnia 6-go marca, o godz. 4 po poł. odbędzie się w Olkuszu zebranie ludowców powiatu, celem zorganizowanie Powiat. Koła P. S. L.

Co to znaczy?

Pan Skarzyński, starosta w Strzyżowie, przypomniał sobie czasy badeniowskie. Nie mając widocznie co do roboty, bo kontyngent zbożowy z obszarów dworskich już jest w porządku(?!), zabrał się do poszukiwań za Radami ludowemi. W świeżo wydanem rozporządzeniu stwierdza, że Rady te zawiązały się w niektórych gminach powiatu bez jego zezwolenia, na podstawie „błędnych informacyj, pochodzących ze strony czynników miarodajnych“ Sapienti satis!

A dalej oznajmia, że zawiązywanie takich stowarzyszeń bez zezwolenia władzy będzie karane sądownie w myśl postanowienia § 36 ust. z dnia 15 listopada 1867 r., Dz. u. p. Nr 134 (Autentyczne).

Całe jednak szczęście, że od roku 1867 upłynęło z górą lat 50 i że nad wieloma takimi panami, co bagnetami żandarmów rozpędzali zebrania i wiece chłopskie, przeszło się do porządku dziennego. Fakt ten ciekawe rzuca światło na stosunki w naszej administracji, wśród której pokutuje, zdaje się, jeszcze duch Metternicha

M. Wójtowicz.

(Przyp. red. — Pana starostę nic widocznie nie obchodzą rozporządzenia p. ministra Skulskiego!)

W imię prawdy!

Stosunki aprowizacyjne u nas są bardzo ciężkie. Brak środków żywności wielki. Znaczna większość wsi chleba nie widzi, miasta i miasteczka nie otrzymują przydziałów i dlatego rozgoryczenie biednej, steranej sześcioletnią wojną ludności zrozumiałe. Stronnictwa polityczne, które na nędzy ludu, na trosce o chleb codzienny, o życie i okrycie mas pracujących chcą urość w siłę i wygrać najbliższe wybory, mają obecnie żer i podkład do swej skrajnej agitacji, do rozbijania społeczeństwa, waśnienia jednych przeciw drugim, wówczas, gdy tylko jednolita, celowa i ofiarna praca dla państwa może podźwignąć nas i polepszyć warunki życiowe. Niestety! Pewne odłamy naszych pism ludowych i pewni „politycy ludowi“, wołający najgłośniej o rządy ludowe, i ludowładztwo, o powołanie rządu chłopsko-robotniczego, postępowaniem swem uniemożliwiają wprost utworzenie u nas rządu, odpowiadającego ofiarom i sile ludu. Prawica idzie zgodnie i solidarnie, tarcia ewentualne załatwia u siebie, w domu. Stronnictwa chłopskie i robotnicze wylewają na siebie wiadra pomyj, obrzucają stekiem obelg, kalumnij, oszczerstw. O uczciwej, spokojnej wymianie myśli, o dyskusji, prowadzonej w sposób kulturalny, o etyce w walce politycznej nie myślą i nią się nie kierują. Czyż możemy wierzyć w prawdziwość hasła rządu chłopsko-robotniczego, głoszonego przez tych, którzy nie nad ujedno-tajnieniem przewodniej myśli społeczno-politycznego działania pracują, ale nad rozbiciem ludu, którzy siłę ludu nie do walki o prawa ludu szykują, ale do wzajemnej walki bratobójczej, do walki chłopów z chłopami, robotników z chłopami nawołują.

I to robią synowie wolnej dziś Ojczyzny!...

Wstręt i obrzydzenie, ale i lęk serce napełnia, bo myśl idzie naprzód, troska o przyszłość narodu i państwa codopiero zbudzonego i z taką olbrzymią ofiarą krwi i mienia odkupionego. Te wszystkie wady narodowe, które sprowadziły półtorawiekową niewolę na naród, wybujały dziś z całą potęgą swych niszczycielskich znamion.

Dusza polska bezkształciła się przez półtora wieku w różnych formach zaborczych ucisków, ale nie zatraciła przecież w sobie zmysłu państwowo-twórczego, nabrać powinna była hartu, mocy i tego węgielnego przeświadczenia, że wspólna moc tylko zdoła nas ocalić.

Patrząc dziś na wysiłek pewnych odłamów i grup politycznych, ma się wrażenie, że jakiś obłęd, szał czy wściekłizna opanowała tych ludzi, że brat bratu staje się wilkiem, że nienawiść, chęć narzucenia drugim swych poglądów, dogodzenie swej ambicji, walka o władzę zabiła sumienia u ludzi, zdeptała etykę, prawdę i uczciwość.

Dokąd dojdziemy, gdy nie zawrócimy co rychlej z drogi obecnej! Lud wiejski i miejski ma prawo do władzy w Polsce, bo ofiara jego krwi i mienia dała wolność Ojczyźnie. Do władzy tej lud dojdzie nie rozbiciem, nie wojną bratobójczą, ale jednolitą, solidarną, owocną dla państwa pracą twórczą, nie na podstawie urojeń teoretycznych upodobań i zachceń, ale na podstawie tworzenia nowego życia, nowych i nowoczesnych form społeczno-politycznych, mających podkład w istniejącem życiu naszego społeczeństwa. Nie jątrzyć i rozbijać, ale goić rany, zadane nam wojną. Zgodna i ofiarna praca ludu może być jedyną gwarancją lepszej przyszłości.

Z przyjemnością stwierdzam, że to właśnie zrozumienie potrzeby zgody i jedności ludu tkwi na wsi naszej i dlatego z otuchą i nadzieją lepszego jutra patrzę w przyszłość i wierzę, że wieś nasza i siły polskiego ludu staną nie do walki wzajemnej, ale do rozbudowy naszego gmachu narodowego.

Bezsprzeczna nędza ludu miejskiego daje podkład do rzucania haseł skrajnych, które nie na zrozumieniu i wykrzesaniu z siebie mocy ducha, zapobiegliwości i umiejętności gospodarowania, ale na kłamstwie, obelgach i rozmyślnem jątrzeniu chce urość, stać się popularną i zakorzenić w duszach ludzkich.

Potwierdzenie powyższego twierdzenia czytamy w „Naprzodzie“ z 22 grudnia ub. r., w sprawozdaniu ze zgromadzenia ludowego. Mowca wiecowy zwala całą winę na rząd nieudolny, który tylko interes chłopów ma na oku.

Referenta wiecowego, który na biedzie ludu pragnie urość i stać się popularnym, nie obchodzi zniszczenie kraju naszego, wyjałowienie roli, ubytek inwentarza, brak nawozów, 8 miljonów morgów odłogiem leżących i t. p. skutki wojny, ale winę całą zwala na wieś, która — zdaniem jego — dokazuje zbrodni przeciw miastu.

Wołanie o chleb, nacisk na rząd, by postarał się o sprowadzenie zboża z zagranicy jest zupełnie zrozumiałe i słuszne, jak również piętnowanie paskarstwa zbożowego, chęć wykręcenia się od kontyngentu; rzucanie jednak oszczerstw, opartych na nieznajomości wsi i kłamstwie, jest nieuczciwością i zbrodnią społeczną, której bez odpowiedzi pozostawić nie można.

Nie jestem rolnikiem, mieszkam jednak na wsi, patrzę na „bogatą wieś“ nie oczyma krakowskiego socjalisty, ale człowieka, który z chłopami żyje i pracuje, a więc zna ich rozkosze i raj doczesny, dlatego stwierdzam z całą stanowczością, że ustęp z przemówienia

dra Drobnera, odnoszący się do wsi, polega na nieznajomości wsi i na kłamstwie.

Twierdzenie, że jaja drożeją, choć kura żywi się „wedle domu" bez wyrzucenia jej bodaj jednego ziarna, jest doprawdy czysto miejskim poglądem na gospodarkę rolną, ale nie uczciwem stwierdzeniem stanu rzeczy. Dlaczegóż w miastach nie żywią kur „wedle domu"? Ażeby kura niosła jaja, trzeba jej dać ziarno i to dobre, a w zimie nawet znaczne ilości; o tem może was, panowie, pouczyć każda kobieta wiejska i każda broszura o hodowli kur.

Twierdzenie, że chłop potrzebuje ubrania i bielizny raz na trzy lata, jest chyba pogardliwem zakpieniem z ludzi, chodzących w łachmanach, i dlatego odpowiedź na nie ubliżałaby temu, który chce chłopów widzieć okrytych przynajmniej w połatane spodnie i bluzki.

Chcąc kraj nasz podnieść z ruiny gospodarczej, trzeba zło tępić bez miłosierdzia, bez względu na ludzi, którzy są tego przyczyną, a więc należało się zwrócić do robotników z apelem, by strejkami nie utrudniali rządowi podjętych usiłowań złagodzenia nędzy, bo, pytam się, czy poprawia naszą gospodarkę aprowizacyjną fakt karania za pracę? Rząd zakupił zboże w Rumunji i Ameryce, brak wozów kolejowych na przewiezienie, a kto temu winien? Czy także wieś? Czy nie byłoby lepiej dla państwa i robotników pracować chwilowo, t. j. do czasu powrotu normalnych stosunków dłużej, jak 8 godzin, a mieć pewność dostania chleba, niż krótko, i demonstrować, urządzać strejki.

Bolszewicy już zrozumieli, że kraj z nędzy może tylko praca podźwignąć i dlatego nie strejkować, ale pracować każą.

Nie wiecowaniem, nie kłamliwem rzucaniem obelg pod adresem wsi, ale jednolitą, solidarną pracą, nagrodą za pracę a nie karą, rzeczywistem przedstawianiem naszego obecnego stanu gospodarczego, poprawimy nasze stosunki żywnościowe, umocnimy byt państwa, a przez to stworzymy rządy ludowe, które nietylko na formie, ale w pierwszym rzędzie na treści t. j. dobrobycie i kulturze mas ludowych opierać się muszą.

Jan Kolanko.

Handel białemi niewolnicami.

W ostatnich czasach przyjeżdżają z zagranicy do Krakowa jacyś podejrzani ludzie i przedstawiają się, jako agenci firm fabrycznych amerykańskich. Podejrzani ci goście z Ameryki zawierają znajomości z młodemi dziewczętami i obiecują im intratne posady za oceanem, dając zaliczki w dolarach na zakupno strojnych sukien i biżuteryj. Gdy taka dziewczyna godzi się na wyjazd, zachęcona prezentami, wyjeżdża razem z takim panem za granice państwa, wywożąc przy tej sposobności większe ilości przedmiotów złotniczych, które dają jej „agenci handlowi" do przewiezienia, motywując, że są to prezenty dla krewnych w Ameryce. Jak się okazało, agentami firm handlowych są najzwyklejsi handlarze żywym towarem, którzy wywożą zbałamucone zarobkiem dziewczęta do Ameryki, by je później puścić na pastwę ohydnego zarobku w domach rozpusty.

Możeby policja zajęła się sumienniej tymi panami z Ameryki, którzy — tak, jak przed wojną — handlują żywym towarem i uprawiają ten handel zupełnie bezkarnie. Przy tej sposobności, za pomocą łatwowiernych dziewcząt, wywożą oni wyroby ze złota z naszego państwa. Ogniskiem tej potwornej giełdy są hotele na Kazimierzu, w Krakowie, gdzie odbywa się handel niewolnicami.

Podsłuchane w noc wigilijną

Nie szło się w tym roku po wigilijnej wieczerzy na mszę pastuszkową, więc też u Stasiaków zasiedziano się do późna, a że brat gospodarza wrócił przed kilku dniami z Ameryki i sąsiadów się nieco poschodziło, by z nim pomówić, więc też na powitanie go raczono się z gęsta. Humory były dobre, może za dobre już u niektórych, więc rozgadali się ludziska, jak to zwyczajnie i o tem i owem, że wreszcie na bajki i opowieści różne zeszła rozmowa. Między innemi wspomniał ktoś o tem, że to dzisiaj jedyna noc w roku — noc wigilijna, w którą zwierzęta wszelakie na pamiątkę, że wół i osioł Pana Jezusa przy narodzeniu powitali, mowę ludzką na kilka chwil po północy mają.

„To ta pewnie siwa kobyła" — rzuciła Franka — dobrze Antka nawymyślała za to, że ją tak złoił przedwczora, jak się przeganiali z wójtowym Kubą na drodze z jarmarku, choć mądrzejby zrobiła, żeby gęby nie rozpuszczała, a kopytem go kilka razy zdzieliła za te kiełbasy, co na niej ponabijał".

„Kobyle umiesz radzić, żeby gęby nie otwierała, ale sama zwyczajnie jak baba języka w gębie utrzymać nie umiesz" — odciął się Antek.

„Gniewasz się, że ci prawdę w oczy mówię, bo zawżdy to nieludzka rzecz konie katować" — rzekła któraś z kobiet.

„Co wy się tam baby — odezwał się podwójci — na fantazji rozumiecie, jak jechał, to jechał, ale pierwszy był, a dobrze zrobił, że się Kubie nie dał i do rowu go z wozem zepchnął, bo wójt się już tak pyszni we wszystkiem nad nami, to choć ta jazda pójdzie mu po nosie".

„Wielka mi to uciecha — wóz drugiemu połamać" — rzuciła znów Kaśka, ale jej zaraz młodszy parobek doradził, żeby z chłopami wojny nie zaczynała, bo jak oni poproszą Krasulę, żeby powtórzyła, jakie to piosnki przy podoju dziewki śpiewają, to pewnie wszystkie ze wstydu uciekną.

Całą gromadą odezwały się dziewczęta: „A nieprawda, a nie słyszałeś, tylko cyganie bajki se zmyślasz na nas".

„No to — jak starsi pozwolą, ja wam zaraz kilka maśniejszych powtórzę — odrzekł parobek i zaczął nucić zcicha.

Zlękły się dziewczęta, że nie mógł swej groźby wykonać.

Różne tam jeszcze żarty czynili i docinali sobie wzajemnie tem, coby to chudoba mogła o nich powiedzieć, ale że było już z północy, więc poczęli się zwolna rozchodzić.

* * *

Antkowi, choć syn gospodarski i już żonaty, wypadło dzisiaj nocować w oborze, bo pastuch poszedł na wilję do swoich na sąsiednią wieś. Wesoło się Antek przy wieczerzy zabawiał, raz po raz po szklankę sięgał, to też, jak zwyczajnie u podchmielonego bywa, ledwo

głowę położył, już go sen morzyć zaczął. Wtem wydało mu się, że ktoś w oborze rozmawiać zaczyna. Nastawił pilnie uszu i o cudo... słyszy, że krowy między sobą gawędzą zcicha. Włosy mu w pierwszej chwili ze strachu na głowie dębem stanęły, ale przecież ciekawość przemogła, więc nie drgnął nawet na posłaniu i oto, co podsłuchał:

„Co ty tak stękasz, Żydówko?“ (że to od karczmarza na Czekaju była kupiona) — spytała Krasula.

„Jak nie mam stękać, kiedy mnie wymię boli. Dziewka leń, wałkoń, nie doiła mnie dobrze po ocieleniu, za ciężko jej było. Dostałam zapalenia, a oni, zamiast co pomóc, na urzeknięcie przez sąsiadkę składają. Dziw, jakie to głupie ludzie, przecież to ich strata, bo na dwie dojki przestanę się doić“.

„Mnie tam lepiej co do dojenia, bo mnie gospodyni sama doi, ale przecież wina gospodyni, że nie dogląda i nie próbuje, czyście wy dobrze wydojone“ — wtrąciła się czarna, najmiecznejsza.

„Dużo też masz pożytku, Czarna, żeś najlepsza dojka? — przedrwiwała Krasula — wyglądasz jak hak za swoją poczciwość“.

„Prawda — odparła Czarna — jeść dają mało i kiepsko, zdaje im się, że krowa z plewy i sieczki mleko zrobi“.

„Jużem wam przecież mówiła, że mądrzy oni nie są ci ludzie — rzekła zgryźliwa, bo chora Żydówka. Przecież zaduch, który przez noc w stajni u nas panuje, dowodzi, że oni nie mają pojęcia, co się bydlęciu należy. Stajnia ciasna, niska, ciemna, nawet jedyne maleńkie okienko słomą od zimna zatkane, więc gorąco w stajni i zaduch nie do wytrzymania. Powietrza i światła nam z głupoty żałują, choć to nic nie kosztuje. Wy się tam od nich nic dobrego nie spodziewajcie“.

„Ja się tam wiele od nich nie spodziewam“ — powiedziała Krasula, harda krowa i kiepska dojka — „ale też tak robię, żeby i oni ze mnie nie mieli dochodu. Umyślnie daję mniej mleka, niech wiedzą, że jaka płaca, taka praca, — jaka pasza, takie z nas dochody. Przynajmniej nie wychudłam tak, jak Czarna. Źle się ze mną obchodzą — to, bodę i kopię; nie bardzo mnie wprawdzie kochają, ale za to się boją, więc przynajmniej mam spokój“. Szmer się jakiś odezwał z kąta, w którym stały powiązane cielęta małe, więc poczciwa Czarna odezwała się: „Za siebie nie mam urazy do ludzi, stara już jestem, więc żywota jakoś dokołatam, ale zapomnieć gospodyni nie mogę, że mi cielę marnuje. Taki był byczek mój śliczny, dopóki mu ssać dawałam, ale cóż, po niecałym miesiącu odłączyć go kazała. Przecież sumienia trzeba nie mieć, żeby cielęciu miesięcznemu kazać się żywić owsem i koniczyną, kiedy ono trawić jeszcze stałego pożywienia nie może. Czemu żadna z nich swemu dziecku nie daje mięsa i chleba w sześciu miesiącach, ale je piersią karmi do roku. Dziś, mój byczek jak stwór wygląda, brzuch mu tylko urósł, sierść się na nim okudłaczyła, że własnego dziecka poznać nie mogę“.

„Bo ludzie są głupi“ — powtórzyła z uporem Żydówka — „im się zdaje, że wszystkie rozumy pojedli, a oni swego interesu nie rozumieją, bo nie umieją rachować. Oszczędzi pięć czy sześć papierków na mleku, które urwie cielęciu w drugim miesiącu, a straci trzy razy tyle u rzeźnika, albo się lada jakiej krowy lub byczka pokraki dochowa. A wszystko bez paskudne zarozumialstwo, że to oni mądrzejsi i przez niesłuchanie tego, co rozumniejsi gospodarze i książki doradzą“.

Więc jedna przez drugą zaczęły się skarżyć i na złe obchodzenie się i na to, że ich nie czyszczą należycie przez rok Boży cały, więc oblepione gnojem na cal chodzić muszą. Narzekały na przymus chodzenia na pastwisko w dnie listopadowe i w kwietniu, kiedy marznąć przychodzi jak psu i brodzić po błocie, a skubnąć niema co, a niszczy się tylko pastwisko, że i w lecie nic na niem godnego nie urośnie. Skarżyły się jałówki na brak ruchu w ciągu zimy, gdyż ich od listopada do kwietnia zamykają. Płakały cielęta, że je trzymają na uwięzi w ciemnej stajni i zamiast je umieścić w klatce i pozwolić godzinę, dwie dziennie pobiegać po powietrzu, użyć ruchu, ucieszyć się słońcem i świeżem, choć mroźnem powietrzem. Przecieżby one lepiej urosły i większy byłby z nich pożytek, gdyby ludzie na złość naturze nie robili. A kpiły i drwinkowały sobie krowy z buhaji, do których je doprowadzają. Naśmiewały się z tych myzów, pokrak, po których ludzie spodziewali się dobrych cieląt, łakomiąc się na to, że opłata od takiego gałgana pięć marek wynosi.

Słuchał nasz Antek skarg, żalów i drwin i wstyd go ogarnął za siebie i drugich, że nierozsądnie wobec bydła na własną szkodę postępują. I przyznać musiał w duchu, że słuszność nie przy ludziach, lecz przy bydlętach była. Zaprzeczyć nie mógł, że to, czego żądały, nie było żądaniem i grymasem, lecz słusznie im, żywicielkom ludzkim się należało. Mimo wszystkiego musiał uznać ich poczciwość, bo przecież, jeśli miały wymagania, to za to obiecywały odwdzięczyć się sowicie.

Gryzło go zaś najwięcej i dopiekało mu, że w skargach i żądaniach krów wiele było takich, którym bez kosztów i trudów można było zadość uczynić. Przecież im ludzie światła i powietrza żałują, choć im samym Bóg nieprzebranych ilości jednego i drugiego dostarcza. Poczuł, że trochę serca i dobrego zrozumienia, zastanowienia się nad tem, czego bydlę do życia potrzebuje, a już wystarczy, by zadaniu odpowiedzieć.

Pod ciężarem myśli tych i wyrzutów sumienia, że źle dotychczas postępował, poruszył się spokojnie na posłaniu, ale poruszenie nieznaczne wystarczyło, by krowy zaniepokojone umilkły.

Antek siadł na posłaniu i rozbudzony zupełnie nie wiedział, czy prześnił wszystko, czy słyszał na jawie. Chyba mu się śniło?... Ba, ale przecież słyszał każde słowo, każdą krowę po głosie poznawał, każde słowo pamięta.

Długo, długo tej nocy Antek nie mógł zasnąć, bo wciąż nad tem co słyszał, przemyśliwał. Sam o sobie kombinował, coby mu konie ukochane powiedziały. Przyszedł do przekonania, że i one — jego protegowane — niejedną słuszną miałyby skargę. Przyznał sobie w duchu, że i świnie i drób i Kruczek może, który naszczekiwał teraz na obejściu w wielu względach na inne zasługują traktowanie, i że rozumniejsza i więcej na potrzeby naturalne stworzeń baczna należy im się opieka.

* * *

Nie mówią zwyczajną zwierzęta mową, lecz i bez tego wymowę swych potrzeb mają, a rozumieć je może każdy gospodarz, który ma poczucie sumienności i obowiązków nawet wobec zwierzęcia.

Dbajmy więc o tych naszych żywicieli i przyja-

ciół naszych w pracy przy roli lepiej, staranniej i rozumniej, by już w przyszłą noc wigilijną mniej się na nas skarżyły. *Jan Wasung.*

Śruba podatkowa w powiecie podgórskim.

Nie ma dnia, żeby w Redakcji naszej nie zjawiło się kilku i kilkunastu nawet drobnych gospodarzy, lub nie nadeszło z poczty szereg listów ze skargami na niesłychane i miażdżące wprost nałożenie podatków na ludność miejscową, dające się głównie odczuć bezrolnemu i małorolnemu chłopstwu.

Słuchając skarg, wierzyć się nie chce, iż powołane czynniki mogły nacisnąć podatkową śrubę tak bezwzględnie na powiat, znany przecież dobrze jako bierny i nieproduktywny, posiadający glebę nieurodzajną, pełną piasków i nieużytków, ponadto zniszczony wojną i demolacją, jako teren przyforteczny. Okazuje się z szeregu wypadków, że chłop kilkunastomorgowy płacić ma tyle samo, albo więcej, niż obszarnik stukilkudziesięciomorgowy! — Ciężar państwowy został tu stanowczo i bezwarunkowo rozłożony niesprawiedliwie, z krzywdą małorolnych.

Celem zbadania istotnego stanu rzeczy i stwierdzenia, oraz uchylenia, kto winien wiszącej nad biedną ludnością krzywdy, zwróciliśmy się wprost do źródła, do inspektoratu skarbowego.

Okazało się, że władze przygotowały materjał, oparty na statystyce i przedłożyły gotowe wykazy specjalnej komisji wymiarowej, której zadaniem było te wykazy gruntownie przeglądnąć, zbadać dokładnie słuszność każdej wysokości wymiaru podatku i ewentualnie obniżyć go odpowiednio, poprawić lub całkiem znieść, do czego miała pełne prawo, zastrzeżone ustawowo, i do czego zresztą została powołaną.

Jak komisja ta spełniła swe zadanie, odczują to najlepiej chłopi na swej skórze. Zaznaczamy, że w skład komisji wymiarowej wchodzi sześciu członków, ale ani jednego chłopa czy reprezentanta chłopskiego do niej nie dopuszczono. Widzimy tam tylko dwóch obszarników, jednego administratora olbrzymich dóbr, jednego kupca i dwóch urzędników skarbowych. Można się więc było takiego obrotu sprawy spodziewać.

Jeśli komisja wymiarowa, złożona z delegatów podatników, była w mocy przedstawiony i w szczegółowych wykazach podany przez organa władz projekt podatkowy zupełnie zmienić, obniżając go do słusznych granic, i jeśli tego nie uczyniła, dopuszczając na ludność nałożenie krzywdzących ciężarów, niech ma obecnie odwagę przyjąć za to na siebie pełną odpowiedzialność.

Od siebie możemy wszelako znękaną ludność powiatu podgórskiego uspokoić, że interesów jej pilnujemy i że naznaczona obecnie wysokość należytości podatkowej, oraz rozesłanie już częściowe nakazów płatniczych nie jest bynajmniej sprawą przesądzoną i niebezpieczeństwo da się uchylić zupełnie. Rolnicy, którzy czują się pokrzywdzeni świeżym wymiarem, niech natychmiast wniosą do inspektoratu skarbowego w starostwie protest, należycie uzasadniony, i niech się spieszą, albowiem termin wnoszenia wynosi 30 dni od dnia doręczenia nakazu płatniczego. Protest będzie musiał być bezwarunkowo uwzględniony, czego my dopilnujemy. Niech światlejsi chłopi, ci zwłaszcza, którzy czytają gazety a „Piasta" nadewszystko, pouczą drugich, co i jak mają uczynić, i jak podanie napisać, aby nikomu przez nieświadomość nie stała się krzywda. Niech wójcia z urzędu powiadomią wszystkich w gminie gospodarzy, którym wręczono już nakazy płatnicze, że należy natychmiast poczynić kroki zapobiegawcze, jak to powyżej polecamy, a skutek pomyślny będzie niechybny i krzywdę grożącą da się uchylić. Ci, którzy nie otrzymali jeszcze nakazu płatniczego, a chcieliby z góry dowiedzieć się, jaki ich czeka wymiar, by móc zawczasu się bronić, mogą go przeglądnąć w inspektoracie skarbowym w starostwie, gdzie przez 14 dni będzie w odpowiednich wykazach przedłożony do publicznego wglądu. O każdym wypadku, któryby zdawał się was krzywdzić, donieście nam bezzwłocznie.

Przypuszczamy, że i komisja wymiarowa weźmie się skwapliwiej do zgłębienia i przewertowania wykazów i pilniej rozważy słuszne granice stopy wymiarowej wobec drobnych rolników, uwzględniając przytem skrupulatnie podział wydajności ziemi na cztery przez siebie zresztą zaakceptowane kategorje, przez co się rozumie dokładne ustalenie dla każdego z osobna wysokości jego dochodu katastralnego — a wówczas nie powtórzą się podobne jak obecnie narzekania i powody do niezadowolenia z władz.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy: Niedziela, 6 marca: Fryderyka; poniedziałek, 7 marca: Tomasza; wtorek, 8 marca: Jana B., Winc.; środa, 9 marca: Franciszka; czwartek, 10 marca: 40 męczenników; piątek 11 marca: Konstantyna; sobota, 12 marca: Grzegorza W.; niedziela, 13 marca: 5 P. Czarna. Krystyny.

„Piast" się spóźnił z powodu strejku drukarskiego.

„Kurjer Poznański" daje nam „lekcję geografji", wskutek fałszywego brzmienia adresu na „Piaście", który dla niego wysyłamy. Daje mu to sposobność do wielkiego politycznego wywodu na temat „dzielnicowości" i naszych wielkich wad narodowych...

Czemuż sobie nie użyć na „Piaście", bracie rodzony luteńkim poznańskiego „Włościanina", który pp. Poznańczykom sen ciągle przerywa i zupełnie szyki psuje. Zapewniamy „Kurjera", iż — choć nie endecy — uważamy się za lepszych stanowczo od nich Polaków, a choć czasem która z naszych pomocnic administracyjnych przeoczy brzmienie adresu na opasce, robionej na kilka lat z góry, ducha niemieckiego u nas nie znajdzie, bośmy go nigdy nie mieli.

Wspomnienie pośmiertne. Dnia 12 lutego b. r. zakończył życie w Turbi, powiatu tarnobrzeskiego dzielny nasz zwolennik i działacz społeczny, ostatnio sekretarz gminnej B. L. P. S. L. w Turbi, ś. p. Łukasz Mastalarczyk. Dawniej „stojałowszczyk" i inicjator i twórca pomnika ś. p. ks. Stojałowskiego w Turbi — po zagarnięciu spadku przez p. Zamorskiego i zaciągnięciu na endecką „oborę" przystąpił do P. S. L. „Piast" — gdzie wybitnie i z korzyścią pracował do ostatka.

Niezłomnych przekonań, czystego charakteru, cieszył się śp. zmarły ogólną sympatją.

Niech mu ziemia będzie lekką! Cześć jego pamięci!

Stef. Zieliński.

Od Wydziału Rady powiatowej w Bochni, otrzymujemy następujące pismo z prośbą o pomieszczenie w „Piaście": Odnośnie do artykułu: „O Radach powiatowych", zamieszczonego w nrze 8-ym szan. tygodnika „Piast", w którym autor przytacza niezgodnie z prawdą, iż utrzymanie Rady powiatowej w Bochni kosztuje 4 miljony marek i to bez budowy dróg — stwierdzamy na podstawie budżetu Rady powiatowej bocheńskiej, że wydatki funduszu administracyjnego wynoszą 799.692 Mk — zaś wydatki funduszu drogowego, a więc na utrzymanie i budowę dróg 5,002.390 marek.

Wydawnictwo szkolne. Nakładem ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego wydziału oświaty pozaszkolnej, tablice poglądowe do nauki o Polsce, opracowane w Instytucie gospodarstwa społecznego.

Serja I. składa się z 6 tablic. I. Obszar Rzeczypospolitej. II. Ilość Polaków i przyrost naturalny. III. Gęstość zaludnienia. IV. Bogactwo kopalne. V. Użytkowanie ziemi. VI. Przemysł fabryczny.

Do nabycia w Książnicy polskiej Tow. Nauczycieli szkół Wyższych (Księgarnia Uniwersytecka), Warszawa, Nowy Świat 59.

Komisja kredytowa obwodu krakowskiego (Rynek gł. l. 30) na dwudziestem pierwszem posiedzeniu z dnia 27 stycznia b. r. przekazała 7 spraw przedsiębiorstw większych Komisji głównej w Warszawie z wnioskiem o udzielenie kredytu w kwocie łącznej 11,130.000 Mk.

Nasiona warzywne. Według zawiadomienia Inspektoratu okręgowego Pomocy rolnej w Krakowie — ministerstwa Rolnictwa dla podniesienia uprawy warzyw w kraju, zamierza dostarczać nasion warzywnych po cenach zniżonych, przedewszystkiem: marchwi, buraków ćwikłowych, brukwi jadalnej, kapusty, szpinaku, ogórków, a w miarę możności również nasion strączkowych. Zamówienia należy zgłaszać przed 15 marca b. r. bezpośrednio do Syndykatu Ogrodniczego w Warszawie (II. Hala Mirowska), który z polecenia ministerstwa zajmuje się wysyłką towarów i ewentualnie udzielaniem krótkoterminowych kredytów.

Podwyższenie dodatkowej opłaty za telegramy. Ministerstwo kolei żelaznych w związku z podwyższoną od 15 grudnia ubiegł. roku taryfą telegraficzną, podwyższyło dodatkową opłatę za telegramy, nadawane na tych stacjach kolejowych, które leżą w miejscowościach posiadających państwowe urzędy telegraficzne, na 40 fenigów od słowa, niezależnie od opłat ustalonych taryfą telegraficzną Dyrekcja poczt i telegrafów okręgu krakowskiego

4000 uchodźców co tydzień wróci do Polski. Na zasadzie układu polsko-bolszewickiego o wymianie zakładników, jeńców cywilnych, uchodźców i emigrantów, co tydzień Rosja i Polska wymieniać będą między sobą 4000 osób, należących do wymienionych kategoryj. Wymiana ma się rozpocząć w 10 dni po zawarciu układu

Zakaz noszenia odznak przez zdemobilizowanych. Wojskowe organy kontroli, oraz policja państwowa będą surowo przestrzegały nie noszenia odznak wojskowych przez zdemobilizowanych żołnierzy i oficerów. A to w celu możności kontroli dyscypliny wojskowej i zapobieżeniu licznym nadużyciom.

Miljonówka. Na ostatniem ciągnieniu miljonówki wygrana padła na numer 1,514.707.

Baczność Ludowcy!

Dnia 20 marca b. r. odbędzie się we Lwowie o godzinie 10 przed południem w sali Filharmonji

Kongres ludowy P. S. L.

na wschodnią Małopolskę.

Pamiętajcie — Bracia Ludowcy — że będzie to egzamin Waszej sprawności organizacyjnej i dojrzałości politycznej!

Egzamin ten musi wypaść dobrze! Tego wymaga od Was Polska Ludowa!

Do pracy zatem! Do pracy!

Porządek dzienny kongresu:

1. Zagajenie — poseł i wicemarszałek Sejmu Jakób Bojko.
2. Sytuacja polityczna, wewnętrzna i zagraniczna — prezes P. S. L., poseł Wincenty Witos.
3. Rola chłopów w Polsce i organizacja P. S. L. — poseł Jan Bryl.
4. Reforma rolna — poseł Wład. Grzędzielski.
5. Dyskusja.
6. Wybór Zarządu okręgowego na wschodnią Małopolskę.
7. Wnioski i interpelacje.

Za Komitet Organizacyjny P. S. L. na wschodnią Małopolskę.

Sekretarz: *W. Czapczyński.* Prezes: *Inż. J. Pawłowski.*

Wiece ludowe.

Wiec w Borszczowie, odbędzie się dnia 6 marca o godzinie 12 w południe, referent poseł Bryl.

Wiec w Kałuszu odbędzie się dnia 8 marca o godzinie 12 w południe, referent poseł Bryl.

Wiec w Ottynii odbędzie się dnia 9 marca o godzinie 12 w południe, referent poseł Bryl.

Wiec w Horodence odbędzie się dnia 10 marca o godzinie 12 w południe, referent poseł Bryl.

Wiec w Bóbrce odbędzie się dnia 11 marca o godzinie 12 w południe, referent poseł Bryl.

Do P. T. Członków Kółek rolniczych w powiecie olkuskim.

Dnia 6-go marca odbędzie się w sali Szkoły rzemieślniczej Zjazd delegatów Kółek o godz. 1 p. poł. Na porządku dziennym: sprawy organizacyjne, założenie Towarzystwa rolniczo-handlowego i t. p. Zjawcie się jak najliczniej!

LISTY.

Z powiatu jasielskiego.

(Z organizacji wójtów. — Rekwizycja paszy. — Komisja szacunkowa padatku osobisto-dochodowego i zarobkowego. — Ceny maksymalne środków żywności. — Powiatowa komisja obrotu ziemią. — Nakładanie grzywien za nieodstawienie kontyngentu w terminie.

Organizacja wójtów w powiecie naszym rozwija się należycie, a żywotność jej świadczy, że była ona potrzebną. Jeżeli bowiem w życiu nowoczesnem każdą organizację uważać należy za pożyteczną, to organizacja wójtów, moim zdaniem, jest wprost konieczną. Nietylko to, że każdy wójt jest głową w gminie, a gdy te głowy skupimy w zrzeszenie powiatowe, to mamy już ustaloną, ujednostajnioną opinję całego powiatu — ale nadto w organizacji poszczególne jednostki wyrabiają się od drugich więcej wyrobionych, nabierają pewnych wiadomości, co niewątpliwie wpływa na podniesienie umysłów — bo przysłowie powiada że głowa to rozum, a im więcej głów, to więcej rozumu.

Dnia 4 lutego b. r. odbyło się drugie z rzędu zebranie naczelników gmin. Radzono jakby zapobiec dalszej rekwizycji paszy — w powiecie już obecnie u mniejszej własności daje się dotkliwie odczuwać brak paszy, tak, że ludność wysprzedaje bydło, wojskowość zaś w dalszym ciągu tę paszę rekwiruje. W myśl uchwały naczelników gmin, wysłaną została w tej sprawie deputacja do starosty — przedstawiwszy mu tę sprawę, dowiedziała się, że starostwo, ciągle sprawę tę przedstawia kompetentnym władzom, lecz bez rezultatów, a nawet ostatnio starostwo w Jaśle otrzymało zagrożenie ze strony wojskowości (D. Art. Rzeszów), iż jeżeli cały kontyngent nie zostanie ściągnięty, to na wyekzekwowanie przyjdzie bataljon wojska do powiatu. Wobec takiego stanu rzeczy wysłaliśmy telegram do p. prezydenta ministrów Witosa, z prośbą o zakazanie rekwizycji drugiej połowy kontyngentu paszy.

Podnoszono sprawę komisji szacunkowej przy Inspektoracie skarbowym w Jaśle. Mianowicie obecnie już kilkomorgowy gospodarz otrzymuje wymiar podatku dochodowego. W komisji szacunkowej która wymierza właśnie te podatki, mniejsi właściciele t. j. włościanie, nie są prawie reprezentowani. Wobec tego uchwalono domagać się u władz skarbowych reprezentacji włościan.

Bardzo drażliwą sprawą była poruszona sprawa ustanowienia cen środków żywności w powiecie. Ludność wiejska wprost oburza się, że ceny maksymalne istnieją tylko dla niej t. j. na zboże, masło, mleko, jaja i t. p., te zaś artykuły, które ludność wiejska musi w mieście kupować, codziennie w nieskończoność drożeją. To też na zebraniu naczelników gmin uchwalono, że ceny maksymalne na środki żywności mogą być przez ludność wiejską tylko wówczas respektowane, jeżeli także inne artykuły codziennej potrzeby będą podciągnięte pod jakąś maksymę. Tę sprawę deputacja wybrana również przedstawiła p. staroście.

Przeciwko powiatowej komisji obrotu ziemią podniesiono również zarzuty, że z ramienia Rady powiatowej dwaj delegaci, oczywiście obszarnicy, nie są wybrani dotychczas przez Radę powiatową, ale mianowani (przez siebie). — tę sprawę skierujemy na właściwą drogę.

Zajmowano się również sprawą nakładania grzywien na producentów, którzy w terminie nie odstawili kontyngentu zboża — sprawa ta, została również przedstawioną przez wybraną deputację p. staroście. Wszystkich producentów, którzy pierwszej raty kontyngentu t. j. do 25 sierpnia 1920 r. nie odstawili, obecnie starostwo wzywa, przesłuchuje i każdemu z reguły nakłada grzywny dosyć znaczne (od 500 Mk wyżej). Rekursy z reguły nie odnoszą skutku. Wiadomo, że do 25 sierpnia nie każdy producent był w stanie umłócić zboża. Wielu z nich zostało ze zbożem z powrotem wróconych już od komisjonera, gdyż zawieźli owies a nie pszenicę lub żyto — za kilka dni pojechał drugi raz, zawiózł już nie owies, ale żądaną pszenicę, ale już było po 25 sierpnia — i dziś za to otrzymuje karę 1000 Mk o ile nie więcej. Apelujemy tą drogą do pp. posłów, aby sprawę tę poruszyli w odpowiedniem miejscu, aby władze zaniechały karania i włóczenia ludzi po urzędach. Czyż to ma służyć jako rygor, celem przyuczenia ludności aby w następnych latach na czas kontyngenty oddawano? Wszak my myślimy o wolnym handlu, który powinien już raz być wprowadzonym. Widzimy z tego, że organizacja nasza ma wiele do zrobienia.

Jan Madejczyk.

Nieczajna w Dąbrowskiem. W niedzielę dnia 20 go lutego b. r. zwołał ks. Jan Zachara z Dąbrowy zebranie członków Kółka rolniczego w Nieczajnie i wywodził im, że Składnica Kółek rolniczych w Dąbrowie jest nietykalną instytucją księży i gdyby ktokolwiek nienależąc do obozu klerykalnego ośmielił się przeciwdziałać zarządowi tej Składnicy, to na takiego powinni się wszyscy chłopi z Nieczajny rzucić z austrjackim okrzykiem: „hurra chłopcy nie dajmy naszych księży w Składnicy ruszyć“.

Jest to agitacja prowadzona przez tego księdza we wszystkich prawie wsiach powiatu dąbrowskiego z tego powodu, że ks. Jan Zachara jako pierwszy direktor Składnicy Kółek rolniczych w Dąbrowie oraz kasjer tej instytucji nie prowadził przez kilka lat rachunków, a na Walnem Zebraniu dnia 24 października 1920 r. przedłożył cyfry fikcyjne, co Walne Zgromadzenie natychmiast wykryło i zażądało dokładnego sporządzenia bilansu, a wtedy ks. Zachara dla uspokojenia obecnych i ku uciesze wszystkich wiernych oświadczył: „ja wam gwarantuję na g[illegible] chód będzie jakie 100.000 Mk“.

Walne Zgromadzenie zażądało jednakże ścisłej lustracji rachunków, przyjechał obecnie trzeci lustrator Związku Spółek zarobkowych siedzi tu już trzeci tydzień i nie może sobie z brakami dać rady. W ostatnim tygodniu ludzie wychodzący z rekolekcyj z kościoła w Dąbrowie, mając więcej czasu, gdy spacerowali po Dąbrowie, opowiadali, że lustrator napotkał w stanie rachunków takie niedomagania, iż nie może znaleść pół miljona.

Wobec takiego stanu ks. Zachara rozpoczął agitację w całym powiecie i to samo też uczynił u nas w Nieczajnie, ażeby w ten sposób mógł na Walnem Zebraniu uzyskać absolutorjum przyczem w ostatnią niedzielę na naszem zebraniu miotał obelgami i wyzwiskami na rozmaitych działaczy ludowych z Dąbrowy, by tylko w ten sposób móc się uratować przed ostateczną nieuchronną klęską.

Ze swej strony piszący te słowa prosiłby tylko ks. Zacharę by takiemi bredniami nie bałamucił ludzi, niech lepiej przygotowuje się do kazań i egzort, bo często jako katecheta mówi do dzieci o swarliwych matkach, kłótliwych żonach, nierządnych kobietach, przez co dzieci w wieku od lat 6 do 9 proszą rodziców o wyjaśnienie tego i pytają się w Tarnowie u Pisza w drukarni, czy niema komentarza z objaśnieniami do takich kazań.

Zebranie ks. Zachary zrobiło jaknajgorsze wrażenie na obecnych, tem więcej, że ludność naszej wsi [illegible] najwięcej uświadomiona i najwięcej zasila[illegible]

Wystąpieniem swem przeto ks. Zachara tylko sobie zaszkodził, a przyczynił się do podniesienia jednomyślności wśród tutejszego ludu, iż rola takiego opiekuna ludu nawet w Składnicy w Dąbrowie musi być skończona.

Jan Stępień.

Żywiec. Z dniem 1 stycznia 1921 został przeniesiony kierownik starostwa, p. radca Czesław Żułkiewicz z Żywca do Tarnowa. Dwa lata pracował w naszym powiecie. Dał się poznać jako sumienny, pracowity i taktowny urzędnik. Po rządach poprzedników, odczuł powiat rzeczywistą różnicę. Ludność okazywała więcej zaufania i poszanowania dla „władzy". Miał ustępujący starosta trudne stanowisko w naszym powiecie. Dwóch posłów socjalistycznych, ciągle szturmujących, zwłaszcza w sprawach aprowizacyjnych; miasto — fabryki — tak, że wieś bezrolna stale była krzywdzona.

As

Mielec. W sobotę dnia 5 b. m. rano o godzinie 9-tej przybył do Mielca prezydent ministrów, p. Witos, w towarzystwie swego sekretarza i generalnego delegata rządu, p. Gałeckiego. Na dworcu zgromadziły się tłumy publiczności, przedstawiciele władz, delegaci gmin i różnych korporacyj. Włościanie dla zamanifestowania swych uczuć wystawili liczną banderję konną w strojach narodowych. Gdy pociąg wjeżdżał, muzyka zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła".

Na dworcu kolejowym przywitał p. prezydenta starosta p. Zarzecki, następnie dziewczynka szkolna wygłosiła wiersz i wręczyła prezydentowi bukiet kwiatów.

Prezydent Witos w towarzystwie delegata Gałeckiego i starosty Zarzeckiego udał się do starostwa, gdzie udzielał audjencyj, a następnie na publicznem zgromadzeniu przedstawił dotychczasową politykę rządu i wytyczne linje polityki tak zewnętrznej, jak i wewnętrznej, po których Polska powinna kroczyć.

Sobie nie przypisuje żadnej zasługi w obronie ojczyzny twierdząc, że naród sam się obronił, przez co czynnie stwierdził, że jest narodem żywotnym i zdolnym do utrzymania własnej państwowości.

A właśnie w czasie nawały bolszewickiej obce państwa, a z nami zaprzyjaźnione wątpiły, czy jesteśmy narodem odpornym i zdolnym do obrony własnego domu.

Zwycięstwo nad bolszewikami wzmocniło naszą pozycję w świecie, tak, że dziś obce państwa innem okiem na nas spoglądają.

Polska prowadzi politykę pokoju i wojny nigdy prowadzić nie będzie, o ile nie zostanie zaczepioną. Ażeby pokój był trwały, stara się Polska przez traktaty z Francją, Rumunją i Anglją umocnić ten pokój.

Twierdził dalej, że rząd całą uwagę poświęcił zawarciu pokoju w Rydze i odniesieniu zwycięstwa plebiscytowego na Górnym Śląsku.

Mowa prezydenta ministrów, pełna powagi i owiana wielką miłością ojczyzny, sprawiła duże wrażenie na zgromadzonych.

Prezydent zapowiedział wprowadzenie szeregu reform i zakończył apelem do przetrzymania tych ciężkich czasów, jakie nas jeszcze czekają, po których polepszenie nastąpić musi. Po zgromadzeniu odjechał p. Witos do Tarnobrzega.

P. Ż.

Drożejowice (powiat Pińczów). Nasza dziedziczka, p. Wędrychowska, wysprzedaje folwark, liczący 700 morgów, żądając po 85 tysięcy marek, albo 25 tysięcy rubli za mórg. Jest to cena niesłychana; ziemię w tych warunkach mogą kupić tylko najbogatsi, a co zrobią biedacy? Czy powiatowy i okręgowy urząd ziemski wie o tem? Co myśli zrobić, by temu bezprawnemu sprzedawaniu kres położyć? Czy z ustawami zgadza się ta cena? Kto taką parcelację zatwierdził?

Porada. Kazimierz Placek. Ant. Luty. T. Szostak. I. Wnęk. Jak. Pauman.

(Od redakcji: Zwrócimy się z tem do naszych posłów i p. Wilkońskiego; oni nie dopuszczą do takich praktyk).

Skalbmierz (powiat Pińczów). Nasz ksiądz proboszcz zanadto często zaczyna zapominać o swem powołaniu, a bawi się w agitatora politycznego. Chodząc po kolendzie, namawiał do przystępowania do stronnictw klerykalno-endeckich. W czasie świąt mówił kazanie o polityce; nas chłopów-ludowców wysyłał wszystkich do piekła; szlachcie i obszarnikom tylko zatrzymał niebo. Dziwne jest to, że ci księża wyklinają stronnictwo, które dało Polsce prezydenta ministrów. Ciekawość tylko, że od tego rządu przeklętego żądają księża pensji... Jak się gniewać, to już pod każdym względem, więc już rządu i Witosa o nic nie prosić nawet, jak to tylko kandydaci na piekło.

Parafjanin.

Bibice (w Krakowskiem). Funkcjonarjusze dóbr Górka Narodowa urządzili sobie w niedzielę dnia 23 stycznia r. b. polowanie z nagonką na gruntach bibickich. Do nagonki spędzili gromadę podrostków. Oburzyło to wszystkich obywateli gminy, iż się dnia świątecznego nie szanuje. Pozatem zakazuje tego obowiązująca jeszcze u nas ustawa łowiecka w myśl § 46 Dz. ust. państw. Nr 2 z dnia 10 stycznia 1910 r. Spodziewamy się, iż starostwo panów tych pociągnie do surowej odpowiedzialności.

Czytelnik z Bibic.

Brzezie (w Bocheńskiem). Dnia 2 lutego b. r. w święto N. M. P. Gromnicznej, po nieszporach, w miejscowej szkole odbyło się liczne zebranie Kółka rolniczego. Ludność, zawiadomiona z ambony przez ks. proboszcza, Jana Karcza, jawiła się licznie. Na zebranie przybył referent rolnictwa, inżynier, p. Jan Sądel, syn chłopski, który studjował agronomję zagranicą.

Mężczyźni i kobiety słuchali chciwie słów prelegenta, który zwięźle, w jasnych, zrozumiałych naukach o orce zagonowej, o stracie z niej wynikającej, w przybliżeniu obliczył, ile marek tracą zacofani, małorolni gospodarze, przez złą mechaniczną uprawę. Zachęcał do zadzenia drzew owocowych, mówił o szkodnikach w świecie zwierzęcym i roślinnym. Mówił także o silnem łączeniu się w Kółka rolnicze, bo wtedy będą się z nami liczyć, gdy w jedności będziemy silni. Jeżeli nie 30 członków do Kółek będzie należeć, lecz setki i tysiące, to będzie lepiej.

Wszyscy żegnali serdecznie swego brata chłopa, uczonego i zacnego. Kobiety powtarzają sobie, że ten pan to zna wszystko lepiej, jak ich mężowie. Bo nietylko polityka nas wzbogaci materjalnie i kulturalnie, ale i wiedza rolnicza, której za mało między nami, a której sobie życzymy i braciom ludowcom.

Jan Szczepanik,
chłop-rolnik, uczestnik.

Z powiatu olkuskiego.

Powiat olkuski jest dziwnie przez los i własną winę ludności upośledzony. Jedną z głównych bolączek, którą mam zamiar przedstawić, to brak prawdziwie współdzielczej i ludowej bartowni.

Gdzie bieda i nędza, tam powoli się rozwija oświata i uświadomienie — znana rzecz — a powiat ten, to jeden z najuboższych powiatów Kongresówki. Niektóre wioski, to obraz nędzy. Trzebaby tu przysłać niejednego z tych, co

przesadzają o chłopskiem paskarstwie, a z pewnością zmieniłby zdanie. Ale wróćmy do rzeczy.

Przed wojną rozpoczęło się w powiecie naszym zakładanie sklepików współdzielczych, zwanych stowarzyszeniami spożywczemi. Nie wielki pożytek mieli ludzie z tych spółek, bo prawie wszystkie czerpały swój towar od żydów z Olkusza, a rzadko która była tak obrotną, by szukać towaru u swoich w Warszawie. O własnej hurtowni ludzie nie marzyli nawet.

Kółek rolniczych prawie nie znano. Chociaż powiat rolniczy — to na palcach można je było policzyć, a takich, które coś pracowały, może było dwa lub trzy.

I nie było wtedy tych gorliwych w czasie ostatnich wyborów opiekunów ludu do pracy, a przecież mimo ucisku moskiewskiego dało się i wtedy coś zdziałać na tem polu.

To też dziś trudny w Olkuskiem grunt do pracy. Bieda z jednej strony sprowadza jeszcze większą obojętność na wszystko i rozgoryczenie, z drugiej strony brak inteligencji ludowej sprawia to, że niema ludzi chętnych i zdolnych do pracy.

I dlatego politycznie i ekonomicznie spał powiat olkuski do czasu wojny zupełnie, prócz wyjątkowych wsi i jednostek.

Nadeszła wojna, której skutki dotknęły mieszkańców w listopadzie i grudniu r. 1914. Wyobraźcie sobie czytelnicy, że do dziś dnia mieszkają tu ludzie prawie w chlewach. O odbudowie u nas dałoby się wiele pisać, ale zostawmy to na później.

Dla złagodzenia nędzy wojennej powstał komitet ratunkowy w Olkuszu, przy którym założono akcyjny dział handlowy. Niewątpliwie, że komitet zdziałał wiele dobrego w pierwszych początkach, chociaż przeważnie dla ludności miejskiej. Ważniejszą jednak była działalność Działu Handlowego.

Ludność wiejska nie dołożyła wcale ręki do zakładania działu handlowego przy komitecie. Przyczyny, to zbyt wysokie akcje, brak agitacji i ogólna niechęć do komitetu. Akcje pobrali ci, co rozumieli znaczenie tej hurtowni w powiecie, w którym brak wielkiej współdzielczej placówki, i którzy wiedzieli, że takowa rozwinie się z pewnością. Wkrótce dział handlowy doszedł do wielkiego znaczenia, ponieważ władze austrjackie, a później i polskie oddały mu do rozsprzedaży towary monopolowe. Ludność wiejska, nie uzyskawszy żadnego wpływu na dział handlowy, musiała przez to wiele ucierpieć, bo miesiącami była bez soli i nafty, które zmuszoną była kupować u żyda po cenie kilkakrotnie wyższej.

Działalność kulturalna komitetu zeszła na drugi plan.

W r. 1919 zaczęły powstawać w powiecie Kółka rolnicze i odżyły również Kółka przedwojenne. Jasna rzecz, że musiały one pomyśleć o utworzeniu własnej współdzielczej hurtowni, nie w tym celu, by walczyć specjalnie z działem handlowym, ale po to, by poruszyć śpiące masy ludu wiejskiego do szerszej pracy nad ekonomicznem odrodzeniem Ojczyzny, by wziąć w swe ręce handel rolniczy, którym do tej pory nikt się u nas nie zajmuje, a uzyskać wpływ na to, by lud wiejski, jeżeli nadal istniał będzie system sprzedaży towarów kontyngentowych, nie był tak upośledzony, jak dotąd.

Wspomniałem już o nafcie i soli; kilka słów jeszcze o materjałach odzieżowych. Kiedy w r. 1919 stowarzyszenia wiejskie na własną rękę zaczęły sprowadzać towary łokciowe z „Puzappu", stanął temu na przeszkodzie dział handlowy.

Nie można było dostawać pozwolenia na przywóz takowych w starostwie, ale oddano je w monopol działowi handlowemu. Skutek był taki, że wsie od tej pory, jak n. p. u nas, nie widziały więcej materjałów z „Puzappu", i ludzie musieli je przepłacać u żydów. Tak utrącono przedsiębiorczość na tem polu naszych stowarzyszeń.

Słynną była również historja z żytem do siewu, już poruszona w „Piaście".

Słowem na każdym kroku czuje się to, że nikt nie chce się ująć za słuszną sprawą, by ludność rolnicza powiatu biednego i zniszczonego miała to, co rząd zapewnia, o ile ma się kto o to starać.

Nie bardzo w smak poszło zakładanie Kółek rolniczych Działowi handlowemu, sądząc to po opinji, jaką wydał o nich lustrator Stowarzyszeń spożywszych przy tymże dziale, zaproszony na posiedzenie Zarządu Kółek rolniczych dla porozumienia się w sprawie rozdziału ewentualnego pracy w Kółkach a stowarzyszeniach spożywczych.

Wyraził on zdanie, że Kółka rolnicze u nas niepotrzebne, że wystarczą sekcje rolnicze przy stowarzyszeniach, do których można sprowadzać gazety rolnicze i które mogą spełniać zadania Kółek rolniczych. Naturalnie, że nikt z zarządu nie podzielił zapatrywania p. lustratora.

Kółka muszą istnieć, tak, jak w całej Polsce istnieją i muszą stworzyć własną organizację handlową.

Jeżeli nie dokażemy tego, to znowu lat kilka, a może kilkanaście straci lud wiejski bezowocnie, a pieniądze swe będzie kładł do kieszeni żydowskiej lub spółek akcyjnych w rodzaju działu handlowego.

Dziś nadeszła pora do działania. Związek Kółek rolniczych otrzymał zatwierdzenie z ministerstwa statutu stowarzyszenia Rolniczo-handlowego. Stowarzyszenia tego rodzaju posiadają ogromną centralę handlową w Warszawie, która dziś obraca miljardami, a roku ubiegłego zakupiła z rąk niemieckich ogromną fabrykę maszyn rolniczych w Toruniu. Do tej centrali należy kilkadziesiąt silnie rozwiniętych stowarzyszeń powiatowych.

Nad uczciwością w działalności poszczególnych stowarzyszeń czuwa związek rewizyjny w Warszawie, ten sam, który rewiduje wszystkie Towarzystwa kredytowe i pożyczkowo-oszczędnościowe, spółki mleczarskie i jajczarskie w całej Kongresówce.

Więc czyż możesz się obawiać, że grosz złożony na udział przepadnie ci bez pożytku?

Od czegoż ty prócz tego będziesz udziałowcem. Przecież ty i twoi bracia-chłopi rozstrzygną na zebraniu o tem, kto stanowił będzie zarząd tego stowarzyszenia, bo każdy członek ma głos w tej sprawie.

A zarząd można wybrać pewny, po rozwadze, bo nikt do tego naglił nie będzie.

I ten będzie też czuwał nad tem, by kierownictwo handlowe nie sprowadziło stowarzyszenia na manowce. Zresztą domagać się będziemy, by kierownika przysłał Związek rewizyjny lub centrala z Warszawy, które mają ludzi odpowiednio uzdolnionych i pewnych.

A może lękać się będziemy konkurencji? Do tej pory niema w Olkuszu ani polskiego, ani żydowskiego składu, któryby sprowadzał narzędzia rolnicze, zboża do siewu, preparaty i t. p. na wielką skalę.

My pierwsi zaczynamy, a wiedzcie o tem, że Kółkowicze pow. jędrzejowskiego zaczynali handel w takich warunkach, że mieli naprzeciw trzy duże prywatne składy rolnicze, a mimo to nie lękali się i zwyciężyli.

Dziś pora na powiat olkuski, może jeden jedyny

w całej Polsce, który nie ma własnej współdzielni handlowej. Udziały nie wielkie po pięćset marek, a kogo nie stać, może ge na raty rozłożyć. Kwitarjusze mają Zarządy Kółek rolniczych, a które jeszcze nie pobrały, niech się zgłoszą do Związku Kółek rolniczych w Olkuszu. Czekamy przyjazdu instruktora, a czas leci. Instruktor też cudów nie zdziała, tylko my sami. Niechże więc ludzie czynni wezmą się do agitacji. Nie bać się dyskusji, ale owszem żądać zapytań w tej sprawie od ludzi jeszcze nie uświadomionych i odpowiadać szczerze i ze serca, a z pewnością każdy zrozumie swą wspólną sprawę i udział złoży. W samej Sułoszowej zebrano w krótkim czasie dwadzieścia pełnych udziałów, a kilkudziesięciu Kółkowiczów zobowiązało się do złożenia udziałów w ostatecznym terminie przed Walnem Zebraniem.

Niechże się ruszą ławą i inne wsie, bo jeżeli zaniedbamy sprawę dziś, to ona i tak, kiedy dorośnie młodzież wychowana inaczej, wypłynie a powrotem, bo nie może się ostać jeden powiat bez swojej organizacji handlowej; tylko później trudniejsza będzie walka.

Więc w jak najkrótszym czasie Kółka powinny w tej sprawie zwołać zebrania członków i przeprowadzić odpowiednią agitację, by na Walnem zebraniu delegatów Kółek dnia 6 marca można było wiedzieć, ilu członków złożyło już udziały, a ilu zadeklarowało złożyć je w terminie oznaczonym.

Albowiem nie można prosić Związku w Warszawie o pomoc i przysłanie kierownika handlowego, o ile się nie wie, jaki rezultat będzie w zebraniu udziałów.

Do pracy wszyscy uświadomieni.

I tu na ludowcach powiatu olkuskiego spoczywa wielki obowiązek. Można śmiało powiedzieć, że ludowiec w Olkuskiem, to człowiek przeważnie, który pamięta o swym obowiązku dla Ojczyzny i dla drugich. Przykładów możnaby wiele przytoczyć.

Niechże i w tej sprawie ludowcy okażą swą siłę i przeprowadzą, by powstała w Olkuszu polska i ludowa placówka ekonomiczna.

W agitacji jednak nie należy drażnić przeciwników politycznych, bo chociaż może tu i ówdzie lad jeszcze rozbity na tle politycznem — to w tem powinna go ożywiać jedna myśl, bo walka ekonomiczna z wrogiem wewnętrznym, to walka całego narodu, nie tylko jednej partji.

W organizowaniu stowarzyszenia rolniczo-handlowego szukamy pomocy u wszystkich Kółkowiczów, a kto z nas bardziej się przyłoży do pożytecznego dzieła, kto okaże lepsze wyniki swej pracy, temu tutaj złożymy cześć, choćby był nawet największym przeciwnikiem politycznym.

Jeżeli wszyscy zdobędziemy się na trochę poświęcenia, to dokonamy tego, że u nas powstanie wreszcie prawdziwie współdzielcza hurtownia dla członków Kółek rolniczych.

Józef Marszałek.

Z ruchu organizacyjnego.

Stryszawa w Żywieckiem. W dniu 23 stycznia, w niedzielę, mimo silnej niepogody, wśród bardzo poważnego nastroju, odbyło się zgromadzenie ludowe, w którem wzięło udział z górą 2.000 ludzi.

Przewodniczył naczelnik gminy, p. Józef Sikora, zastępcą obrano p. Macieja Sołtysika (zast. nacz. gminy), sekretarzował p. Stanisław Kamski, kierownik szkoły.

Zebranie zagaił naczelnik gminy, przedstawiając cel dzisiejszego zgromadzenia i zadania stronnictwa ludowego.

Przewodniczący Ludowej Rady Powiatowej z Wadowic, prof. gimnaz. Józef Roman omówił politykę zagraniczną, stosunki wewnętrzne Polski, trudności, z jakiemi musi walczyć stronnictwo ludowe, borykając się z warcholstwem stronnictw prawicowych, które działają na szkodę chłopa i państwa polskiego; wyjaśnił, że reprezentantem tej partji jest poseł Marek z Żywieckiego, który na zgromadzeniach rzekł, że obecny prezydent ministrów, Witos nie nadawał się na stanowisko marszałka sejmowego, bo jest... chłopem i nie umie po francusku; z kolei wyjaśnił stanowisko stronnictwa wobec senatu; senatu nie chcemy, bo jest przeciwny interesom ludu; senatu domagają się partje, stojące na usługach obszarników, księży i biurokracji; rzecznikiem ich jest poseł Marek, który stale głosował za senatem.

W sprawie plebiscytu na Górnym Śląsku przemawiał p. Kamski. Przedstawił historję tej części kraju i jej znaczenie dla przyszłości Polski: wskazał na łajdacką robotę Niemców, a wkońcu gorąco zachęcał do ofiarności na cele plebiscytowe.

Wybrano komitet, którego członkowie chodząc od domu do domu zajmują się zbiórką datków — a znana w powiecie ofiarność gminy jest rękojmią, że zbiórka wypadnie dobrze.

Jędrnie i dobitnie przemawiał naczelnik gminy: ze słów jego wiała siła i wiara w potęgę chłopskiej organizacji; znamienne były jego słowa, kiedy udowadniał, że obecne strajki prowadzą Polskę do zguby, jedynie stronnictwo ludowe popiera interesa ludu, rzetelnie broni sprawy ludowej; chodzili tu tacy — mówił mowca — którzy obiecywali wam lasy za darmo; cóż z tego wynikło? Dzisiaj śmieją się z was — bo to były obiecanki wyborcze! Chłop powinien należeć tylko do stronnictwa ludowego, powinien być zorganizowany — a sprawę wygra!

Nie podobały się wprawdzie te wywody ks. proboszczom Liptakowi, obecnemu na zgromadzeniu, który chciał bronić posła Marka, ale widząc, że trud daremny i chłopy wiedzą, o co sprawa idzie, uciekł na plebanję.

Uchwalono jednomyślnie następujące rezolucje: a) Zgromadzeni wyrażają hołd i cześć naczelnikowi państwa, Józefowi Piłsudskiemu, b) zaufanie posłom ze stronnictwa ludowego, c) oświadczają się stanowczo przeciw senatowi.

Zgromadzenie zakończono wśród okrzyków: Niech żyje Polskie stronnictwo ludowe! *Rada ludowa.*

Grybów. Niedawno odbył się w sali „Sokoła" w Grybowie wiec sprawozdawczy posłów tutejszego okręgu, pp. Narcyza Potoczka i dra Stanisława Ćwikowskiego. Zebrana ludność ze wszystkich okolic powiatu wysłuchała z powagą dłuższych przemówień panów posłów, którzy omówili rzeczowe prace i zamierzenia Sejmu, wyjaśnili zebranym sprawę reformy rolnej, senatu, podniesienia produkcji rolnej, powody spadku waluty i t. p. Ciężkie położenie państwa, trudności i niedomagania naszego życia państwowego dadzą się tylko wówczas usunąć, jeżeli wszyscy, jak jeden mąż staniemy pod sztandarem Polskiego Stronnictwa Ludowego, jeżeli zamiast waśni i kłótni, podkopywania powagi i zaufania do rządu, na czele którego stoi przecież chłop, zabierzmy się zgodnie do ofiarnej i mrówczej pracy, a co najważniejsza, jeżeli nauczymy się cenić własne swoje państwo i spełniać nakładane na nas obowiązki. Rezultatem ożywionej dyskusji, w której zabierał głos szereg mowców, było uchwalenie odpowiednich rezolucyj, z których najważniejsze przytaczamy:

1) Zebrani na wiecu mieszkańcy powiatu grybowskiego wyrażają najgłębszą cześć i hołd naczelnikowi państwa, Józefowi Piłsudskiemu i rządowi prezydenta ministrów Witosa za dokonanie wielkiego dzieła obrony ojczyzny i zawarcie sprawiedliwego i korzystnego pokoju.

2) Zważywszy, że klub posłów P. S. L. stał nieugięcie w Sejmie na straży interesów najszerszych warstw ludu polskiego i zajął godne stanowisko w obronie praw ludu i konstytucji demokratycznej, wyrażają zebrani temuż klubowi swą wdzięczność i pełne zaufanie.

3) Zebrani wyrażają radość, że reforma rolna została już ugruntowana ustawą i zwracają się do rządu i Sejmu z prośbą o przyspieszenie wykonania reformy rolnej.

4) Wyrażają zdanie, że obowiązkiem rządu i społeczeństwa jest wytężyć wszystkie siły moralne i materjalne celem zdobycia dla Polski w drodze plebiscytu Górnego Śląska, bez którego rozwój gospodarczy Polski, jest niemożliwy.

5) Uważają, iż sprawa przynależności Śląska cieszyńskiego nie jest ostatecznie załatwioną i upraszają Sejm i rząd, by wszelkiemi sposobami dążył do odzyskania dla Polski tej prastarej dzielnicy.

6) Zebrani zwracają się z prośbą do Rządu w sprawie aprowizacji powiatu w szerszym zakresie, niż to było dotychczas, ze względu na górzystość powiatu i nieurodzaj w roku ubiegłym, jak również wielką liczbę bezrolnych i małorolnych w miasteczkach i po wsiach i żądają dostarczenia na wiosnę wydatnej ilości zboża na zasiew.

7) Zebrani wyrażają zdanie, że aż do podniesienia życia gospodarczego w naszem państwie i uzdrowienia stosunków walutowych, każdy powinien mieć wolność pracowania dłużej niż 8 godzin dziennie i żądają, aby Sejm zawiesił moc obowiązującą ustawy o 8-godzinnym dniu pracy aż do czasu uzdrowienia stosunków, wywołanych długoletnią wojną.

8) Zebrani wyrażają posłom swego okręgu, p. Józefowi Bączkowskiemu, Narcyzowi Potoczkowi i drowi Owikowskiemu podziękowanie za dotychczasową owocną działalność pełne zaufanie.

Okrzykiem na cześć naczelnika państwa i prezydenta Witosa wiec zakończono.

Strzyżów. Staraniem powiatowego Komitetu obrony państwa odbył się w Strzyżowie n/W. dnia 8 lutego b. r. pod przewodnictwem przewodniczącego Pow. K. O. P. starosty p. Skarzyńskiego i przy współudziale posła na Sejm p. Szmigla, powiatowy wiec w sprawie plebiscytu na Górnym Śląsku. Na wiecu zjawili się przedstawiciele wszystkich stanów a najliczniej włościanie.

Po zagajeniu wiecu przez przewodniczącego i po przemówieniach p. Pragłowskiego, posła Szmigla i p. Kocząba uchwalono jednogłośnie rezolucję: „Zebrani na wiecu powiatowym delegaci gmin powiatu Strzyżów uchwalają jednogłośnie:

1) Stwierdzamy, że Śląsk Górny jest podstawą naszego przemysłu i niezależności gospodarczej;

2) Wzywamy rząd, aby dopilnował, by plebiscyt odbył się niesfałszowany;

3) Wzywamy rząd, aby plebiscyt odbył się nieodwołalnie w marcu b. r.;

4) Na cele plebiscytu zobowiązuje się wszystkich mieszkańców powiatu strzyżowskiego do złożenia jednorazowej daniny".

Pracownicy państwowi wszelkiej kategorji opodatkowali się jednorazowo w kwotach od 100 Mk.

Pierwszy dzień zbiórki „Tygodnia plebiscytowego" przyniósł ponad 8.000 Mk. Dalsza akcja w pełnym toku.

Brzesko. W dniu 8 lutego b. r. odbył się w sali Rady powiatowej olbrzymi wiec i zjazd delegatów ludowych na który przybył poseł Bryl. Wiecowi przewodniczył Władysław Tendera, starszy z Rudki, sekretarzował dyr. Witek. W obszernem przemówieniu skreślił objęcie steru rządu przez premjera Witosa w czasach najcięższych dla państwa, kiedy to nawała bolszewicka była pod bramami Warszawy. To też z chwilą powołania go ludność zadokumentowała ofiarnością krwi i mienia. Przedstawiwszy zdrady niektórych partyj, jako to N.-Dem., która wykorzystując krytyczne momenty dla państwa, usiłowała przeprowadzić zamach stanu, omówił sprawę plebiscytu Górnego Śląska, Wilna, pokoju i sojuszu z Francją. Po skończonem przemówieniu, nagrodzonem oklaskami, wywiązała się dyskusja, w której przeszło 24 mowców zabierało głos, poruszając żywotne kwestje ogólne i tyczące się powiatu. Między innemi zabierał głos starosta dr Spiss, udzielając informacji w jakiem stadjum znajduje się odbudowa i t. d., dalej Michał Stec, Kołodziej, Klich, Mączko, Malaga, Kaz. Koczwara i Rosłowicz. Następnie po dodatkowem przemówieniu posła Bryla, odczytał dyr. Witek następujące rezolucje:

1) Zebrani uchwalają uznanie naczelnikowi państwa, prezydentowi ministrów Witosowi i witają z najwyższą radością przymierze ze szlachetną i bohaterską Francją;

2) Wiec ludowy powiatu brzeskiego wita z radością dalsze kierownictwo państwowej nawy w chwili tak ciężkiej dla państwa przez premjera Witosa;

3) Zebrani na wiecu uchwalają votum zaufania dla posłów P. S. L. i podziękowanie za wszelkie prace szczególnie dla czcigodnego premjera za prace w Sejmie i kraju jak również i posłowi Brylowi;

4) Wzywa się wszystkich ludowców do wszelkiej pracy i organizacji, tępienia wszelkich rozbijaczy jedności chłopskiej, i wrogiej agitacji. Wkońcu na wniosek dyr. Witka uchwalono składkę na Górny Śląsk i zebrano około 2.400 marek polskich.

Wit.

Z Krośnieńskiego. W naszym powiecie odbył się cały szereg wieców plebiscytowych i politycznych przy współudziale delegatów P. S. L.

Zgromadzenia odbyły się: 8-go w Kobylanach, 9-go w Draganowej, 10-go w Sulistrowej i 12-go b. m. w Zręcinie.

W Kobylanach przewodniczył p. Rogala, o wartości Górnego Śląska dla Polski mówił p. Trybus — o sytuacji politycznej delegat P. S. L. Zgromadzeni — dotychczasowi zwolennicy Stapinskiego wysłuchali z zajęciem wywodów obydwu mowców — złożyli kilkaset marek na rzecz Górnego Śląska i przyrzekli nie dać się więcej łapać na plewy p. Stapińskiemu ale zgodnie w stronnictwie „Piasta" pracować, bo w jedności zwycięstwo!

W Draganowej, Sulistrowej i Zręcinie, wiece miały ten sam spokojny przebieg — liczni bowiem zwolennicy p. Stapińskiego dali się przekonać, że p. Stapiński nic dla powiatu ani dla Polski nie robi, i świadomie podtrzymuje zło, aby mógł krzyczeć, że mu „panowie przeszkadzają w robocie". Najgorętszy zwolennik p. Stapińskiego, p. Wojnowski w Zręcinie, otwarcie powiedział, że „Stapiński oszukał chłopów w Haczowie i nie godzien jest więcej ich zaufania". Ano chłopi się przekonują co wart p. Stapiński, a lepiej że późno, jak nigdy.

Niedawny Stapińszczyk.

Brzozów. Dnia 11 stycznia b r. odbył się w Brzozowie wiec w sali Rady powiatowej w sprawie utworzenia szkoły rolniczej. Przewodniczył p. Rygiel z Turzegopola a sekretarzował p. Lic z Brzozowa. Po przemówieniu referenta tej sprawy, dra Białego i kilku włościan, uchwalono jednogłośnie domagać się utworzenia szkoły rolniczej w Humniskach, która to majętność, przeznaczona na parcelację, ze względu na swe położenie i na znajdujące się tamże bu-

dynki, odpowiednie na szkołę, nadaje się najlepiej na szkołę; zarazem uchwalono domagać się natychmiastowego wykupna przez rząd odpowiedniej ilości gruntu pod szkołę z tejże majętności i wybrano na delegatów p. Rygla z Turzegopola i p. Jopka z Bliznego, polecając im dopilnowanie tej sprawy. W przemówieniach podnoszono, że wrogowie stronnictwa ludowego. starając się osłabić zaufanie do jego posłów i rozbić stronnictwo, głosili, że dwór i znaczny obszar gruntu, przeznaczony na szkołę rolniczą, zakupił jeden poseł ludowy dla siebie, a przez to uniemożliwił założenie szkoły rolniczej w powiecie Otóż obecnie, gdy szkoła ta będzie w Humniskach założoną, będzie przez to zdemaskowaną niecna robota tych rozbijaczy jedności ludu.

Wkońcu uchwalono prosić naszych posłów, by sprawą szkoły rolniczej w Humniskach się zajęli i ją przyspieszyli.

Wojutycze w Samborskiem Dnia 9 stycznia 1921 r. zwołany został w Wojutyczach przez prezesa Rady gminnej P. S. L. p, Jana Ratusza wiec.

Prelegent p. Jan Solak, prezes powiatowej Rady ludowej w Samborze, w krótkich zarysach zdał sprawozdanie z działalności P. S L. za rok ubiegły, tudzież przedstawił ogólny zarys polityki stronnictwa na przyszłość, podnosząc zasługi, jakie podniósł dla dobra państwa premjer Wincenty Witos, tudzież naczelny wódz siły zbrojnej Józef Piłsudski. Poruszył także sprawę Górnego Sląska, wyłuszczając obszernie historję tej prastarej dzielnicy i przeogromne korzyści, jakie państwo polskie mieć będzie ze Sląska, z chwilą ostatecznego przyłączenia tej dzielnicy do Polski.

W gorących słowach wzywał zebranych bardzo licznie tak członków, jak i niecz!onków do solidarności i wzajemnej ufności, gdyż tylko w zgodzie da się osiągnąć wzniosłe cele Stronnictwa.

Nawoływał do porzucenia jakiejś niechęci do współobywateli narodowości ruskiej, gdyż, jak mówił, w Polsce dla wszystkich równe prawa, i w Polsce niema miejsca na szerzenie intryg między bratnim narodem, które to intrygi chcą sprowadzić różne indywidua z pod ciemnej gwiazdy.

Następnie prezes miejscowej Rady ludowej przeczytał zgromadzonym memorjał do Urzędu ziemskiego w sprawie „reformy rolnej".

Memorjał w całej osnowie został przez zebranych przyjęty i uchwalony.

Przeciw memorjałowi, a w obronie obszarników, wystąpił jedynie obecny na zebraniu, miejscowy proboszcz, ks. Franciszek Dobrowolski.

Następnie wnoszono wnioski i interpelacje w sprawie braku soli i nafty (nadmienić wypada, że mimo bliskości kopalni i rafinerji nafty w Drohobyczu, ludność dostaje tylko po pół litra na gospodarstwo miesięcznie, podczas gdy żydkowie w Samborze mają jej dość po cenie 25 Mk za litr, lub w zamian za zboże). Soli nie otrzymaliśmy już trzeci miesiąc — a także mimo braku, można jej dostać u żydków w Samborze w każdej ilości po 25 Mk za topkę

Podnoszono również brak drzewa opałowego, którego mimo wyraźnego rozporządzenia starostwa, właściciel lasów, p. Tchórznicki nie chce wydawać, lub wydaje śmiecie, nie nadające się do użytku. Natomiast w zamian za zboże drzewo opałowe wydaje się w każdej ilości. P. prezes obiecał sprawę tę przedstawić p. staroście i nalegać na usunięcie nieprawidłowości

Podnoszono sprawę furmanek dla zwózki drzewa z Wojutycz do Sambora, przy której te pracy chłop z parą koni zarobi dziennie aż 70 marek, podczas gdy jedna podkowa pod konia kosztuje obecnie 100 marek. *Jan Ratusz.*

Kryspinów, w Krakowskiem. W dniu 6 lutego odbyło się tu zebranie celem założenia ludowej Rady gminnej. Zebranym licznie uczestnikom przewodniczył p. Marszałek, kierownik szkoły. Przemawiali pp.: Piotr Wyroba i Fr Marszałek.

Po wyborze ludowej Rady gminnej omawiano wspólnie sprawy organizacji reformy rolnej, oraz konieczność przystąpienia z udziałami do składnicy Kółek rolniczych w Krakowie, co jednogłośnie uchwalono i na miejscu zaraz zgłoszono 100 udziałów. *Uczestnik.*

Tempoczów (w Pińczowskiem). Dnia 22 stycznia odbył się u nas wiec P. S. L. Zebrało się przeszło 500 ludzi. Przemawiał gorąco delegat stronnictwa o rządach i stosunkach w Polsce. Przedstawił nam dwa światy niejako, które walczą ze sobą w Polsce o pierwszeństwo. W tej walce my mamy głos decydujący. Chcemy być ludowcami, iść za naszym ludowym hetmanem, wójtem z Wierzchosławic, Witosem, obecnie prezydentem ministrów. On wie, jakich fundamentów Polska potrzebuje. Zgromadzenie wyraziło zaufanie posłom P. S. L.

Zarząd ludowej Rady gminnej.

Składki.

Na plebiscyt na Górnym Śląsku:

Urzejowice, powiat Przeworsk — Mk 6460, a mianowicie: Kółko rolnicze 1000, inżynier Jerzy Kopecki 1000, z przedstawienia teatralnego 300, ks. P. Domin 200, z kasy P. S. L. »Piast« 200, ze zbiórki we wsi 3760 Prócz tego kier. szkoły, p. Strusiński, jako dochód z jasełek Mk 2000 odesłał w styczniu r. b., Koło młodzieży przy Kółku rolniczem 200, a p Karol Samołyk ze zbiórki u p. Dobranowskich 400. Razem wysłano ze wsi 9.060 Mk.

Gmina Łuczanowice Mk 880, a mianowicie: Paweł Sendor 20, Franciszek Frankiewicz 5, Karol Zawadzki 50, Franciszka Majowa 30. Wojciech Kwater 35, Wojciech Gil 2, Franciszek Zięba 7 Franciszek Gil 2, Marja Holawina 10, Jakób Kwater 20, Jan Konieczny 10, Izydor Zieba 20, Tomasz Zięba (syn) 10, Abracham Kopeć 5, Zofja Wieczorek 20, Katarzyna Kwater 20, Filip Gajoszek 20, Rozalja Florkowska 20, Jan Gawlik 20, Stanisław Michno 10 Franciszek Kwater 100, Józef Walczak 20, Jan Abratowski 40, Franciszek Kapcia 20, Ksawery Luty 5, Józef Kwiecień 10, Zofja Kwiecień 20, Feliks Frankiewicz 15, Wojciech Adamski 15, Andrzej Zięba 25, Katarzyna Dziura 20. Piotr Pazdaski 50, Wojciech Szczupak 15, Jakób Frankiewicz 10, Andrzej Skoczek 10, Jan Florkowski 30, Mateusz Kozik 20, Kasper Zboruch 4, Jan Kwiecień 15, Katarzyna Florkowska 30, Józef Ropa 10, Jan Zięba 10, Józef Kasprzyk 50

Rada ludowa gm. P. S. L. »Piast« w Petlikowcach Starych Mk 700, a mianowicie Michał Osiadacz 25, Gabrjel Rudkowski 25, Mateusz Skotnicki 28, Urban Skotnicki 10, Jan Rudkowski (syn Bernarda) 5, Grzegorz Osiadacz 100, Stefan Rudkowski 10, Józef Osiadacz 20, Karol Macyszyn 27, Stefan Skotnicki 40. Antoni Domski 24. Stanisław Domski 10, Karol Osiadacz 10, Karol Dumanowski 5, Jan Hreczyński 5, Piotr Domski (syn Karola) 20, Marjan Dumanowski 10, Antoni Skotnicki (syn Pawła) 5, Hilary Skotnicki 30, Tomasz Blecharski 20. Leon Hreczyński 10, Genowefa Wiszniowska 5, Alojzy Krzyżanowski 5, Paweł Zimroz 25, Wacław Osiadacz 100, Bartłomiej Domski 20, Karol Kurpiel 10, Aleksander Blecharski 10, Karol Rybicki (syn Jana) 10, Mieczysław Cybulski 5, Józef Kozłowski 20. Kazimierz Osiadacz 10, Franciszek Żeromski (syn Wojciecha)

Dzieci szkolne z Dulczówki Mk 130, a mianowicie, Jan Kuczek i Marta Wielgusówna po 25, Zofja Zachara 11. Madej, Krzysztanowiczówna i Marjan Urjasz po 10, Chudeuszówna, Kazimierz Kubas, Stefanja Wojtulanka, Stanisław (I) Wojtuła, Stanisław (II) Wojtuła, Marja Dąbrowska i Kazimierz Cetnar po 5, Zofja Szewczyk i Władysław Micek po 2 Mk.

Za ogłoszenia Redakcya nie odpowiada.

Zgubiono w Nowym Sączu dokumenta wojskowe Józefa Salomona z Bilska, powiat Nowy Sącz. Unieważniam lub proszę o zwrot tychże. 287

Piękne knurki czystej rasy westfalskiej są do sprzedania. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje zarząd dóbr w Dobrzechowie, powiat Strzyżów. 294 i 3

Do sprzedania piękne gospodarstwo 8-morgowe, z budynkami, blisko Krakowa. Wiadomość w Redakcji »Piasta«. 278

Jan Stopa, Nr 118, z Medyni Głogowskiej, powiat Łańcut, **zgubił** książkę zwolnienia od wojska. Uprasza o jej zwrot. 276

Do sprzedania 3¾ morgów gruntu z budynkami. Szkoła i kościół w miejscu. Stanisław Gzyl, wieś Mokrzyska, p. Słotwina-Brzesko. 273

Skradziono kartę urlopową na imię ochotnika Stanisława Gryglika. Upraszam o zwrot za wynagrodzeniem. Kraków, ulica Helclów 3. 280

Adam Żuk z Nowosielca, powiat Nisko, **prosi** o wiadomość o swym bracie, Andrzeju, który z niewoli rosyjskiej dotąd nie daje znaku życia. 283

Władysław Filus, Szerzyny, p. Ołpiny, **poszukuje**, zaginionego w niewoli rosyjskiej, Władysława Furmana, który w roku 1918 był w Mikołajewsku. 289

Do sprzedania gospodarstwo 7-morgowe, wraz z budynkami. Kościół w pobliżu, do miasta 4 klm, koło Ciężkowic, powiat Grybów. Zgłoszenia do p. Romana Nowaka, p. Ciężkowice. 279

Realność 18-morgowa, ziemia I klasy, z budynkami, w bardzo dobrym stanie, 11 morgów obsiane oziminą, odległa od miasta Dębicy o 2 klm, zaraz do sprzedania. Zgłoszenia osobiste: W. Berezowski, Błyszczówka, p. Grabiny. 302

Ważne dla powracających do Polski. Dom murowany i drewniany, oba czynszowe, stodoła i stajnia, ogród kwiatowy i warzywny, sad owocowy, pole — **razem** 4 morgi — do sprzedania w Gorlicach. Zgłoszenia: Zygmuntowicz, Lwów, ulica Sapiehy 47 a. 281

Z powodu wyjazdu do Ameryki, **sprzedam** za dolary — pozostałe z dawnego dworu — 30 morgów dobrego gruntu, wraz z budynkami, obsiewem i inwentarzem żywym i martwym. Wiadomości udzieli Teofil Kleczkowski, Kowalewy, poczta Ryglice, powiat Tarnów. Na odpowiedź załączyć znaczek pocztowy. 286 1 2

Młyn wodny, o 2 kamieniach, murowany, w ruchu, z 15 morgami roli uprawnej, I klasy, 2 morgi ogrodu, 1 morgów łąki, 24 morgi stawu i 4 morgi wydatnego kamieniołomu, z bardzo dobrym kamieniem i piaskiem, sprzeda Bank ziemian, Towarzystwo akcyjne, Lwów, ulica Kopernika 4. 288

Bank wzajemnych ubezpieczeń »Vesta«, w Poznaniu, rok założenia 1873, instytucja czysto polska, **poszukuje** reprezentanta na powiat tarnowski, z siedzibą w Tarnowie. Pierwszeństwo mają rutynowani fachowcy asekuracyjni. Zgłoszenia: Dyrekcja Banku »Vesta«, Kraków, ulica Straszewskiego 28. 301 1 3

Do sprzedania 6 morgów gruntu, dom murowany, dachówką kryty, o 4 izbach, z urządzeniem na sklep, pod domem piwnica, stajnia murowana, podwójna, stodoła. Wszystko w dobrym stanie, przy mieście powiatowem Wadowice, w pobliżu kościół, szkoła, przystanek kolejowy. Wiadomość u **Wawrzyńca Świątka w Choczui, zachodnia Małopolska.** 285

W najlepszej części Księstwa Poznańskiego, przy mieście powiatowem, na torze Poznań—Toruń—Warszawa, poleca się **majątki** tylko pszennej ziemi, z dobremi budynkami i inwentarzami: 420, 230, 170, 130 i 60 morgów, za przystępną cenę do sprzedania. Kamienice ze sklepami każdego rodzaju i po każdej cenie. Spieszne zgłoszenia przyjmuje: G. Kierejerski, Mogilno, ulica Dworcowa 8. 293

Sprzedam parcelę ogrodową: 3 morgi 87 sążni (5 klm od Krakowa), ogrodzoną siatką drucianą, z domkiem murowanym o jednym obszernym pokoju i kuchni, ze strychem i piwnicą, stajenka, chlewik, stodółka, około 140 sztuk drzew owocowych, młodych, pierwszorzędnego gatunku, z inwentarzem żywym, za cenę 3000 dolarów. Zgłoszenia w Administracji »Piasta«, pod literą M. B. 272

Kamienica piętrowa w Tarnowie, przy głównej ulicy, trzy fronty, ogród, 9 sklepów, lokal restauracyjny o 5 ubikacjach, wolny, zaraz do objęcia, dochód czynszowy około 60.000 Mk. Cena 5000 dolarów, lub w markach, wedle kursu Połowa może zostać na hipotece. Nadto inne realności i wille sprzeda Koncesjonowane Biuro w Tarnowie, ulica Krakowska L. 6. 282 1 2

Urządzę szereg zgromadzeń we wszystkich wsiach, parafjach i powiatach w zachodniej Małopolsce w których znajdują się terena naftowe, o ile chłopi i robotnicy przygotują termin zwołania takiego zgromadzenia i mnie zawezwią do zreferowania sprawy natury ekonomicznej z dziedziny przemysłu naftowego.

W dniu 14 marca b. r. zwołuję zgromadzenie ludowe do Krosna, które się odbędzie w sali Towarzystwa »Zgody«, o godzinie 12 w południe, gdzie referować będę o znaczeniu Spółki »Chłopskiej nafty«.

Jan Błaż, Drohobycz, ulica Polna 28. 291 1 2

Do sprzedania w Dukli siewnik

w zupełnie dobrym stanie, nowy, 21-rzędowy, do zboża Wiadomość w Kasie zaliczkowej w Dukli. 292

ZDOLNA KRAWCOWA

poszukuje posady we dworze. Zgłoszenia: Natalja Urzędowska, Ciężkowice koło Tarnowa. 275

SIKAWKĘ ogrodową lub strażacką, nawet potrzebującą naprawy, oraz pompę studzienną, kupię. Wiadomość: A. Wadowski, Kraków, ulica Mickiewicza 47, II piętro. 214

Adwokat i obrońca cywilny i wojskowy

Dr J. Ordyński

prowadzi kancelarję 277 1 5

w Krakowie — ulica Sienna L. 3.

Skład maszyn rolniczych

Akc. Tow. „TRZEBINIA“

Kraków, ulica Długa 3

(obok Izby handlowo-przemysłowej)

poleca: sieczkarnie, młocarnie, pługi, kultywatory, brony kieraty, młynki do czyszczenia zboża i t. p. Sprzedaż częściowa i hurtowna. 295 1 4

PARCELACJA.

300 morgów, 7 klm od Buczacza, przy gościńcu, w doskonałem położeniu, dobra ziemia, na szkołę i kościół przeznacza się 2 morgi, między 15—25 rodzin polskich rozparceluję. Ceny od 10.000 do 15.000 Mk za mórg.

Zgłaszać się: Adwokat dr Olszewski, Lwów, ulica Akademicka L. 11 290

„Gdańsk"
Składnica towarów bławatnych

JAN SOŁTYS i S-KA
(b. kier. Związku ekon. Kółek roln.)
Kraków, Rynek gł. L. 26
254 (róg ulicy Wiślnej) 2 4

zawiadamia P. T. Kupców, Składnice, Kółka rolnicze i Konsumy — iż nadszedł świeży transport towarów: barchany, flaneie, płótna, zefiry, szertingi, zeigi, wełny, astrachany, pończochy, skarpetki, nici i t. p. artykuły.

Gospodarstwo

6 i pół morga pola, dom mieszkalny, drewniany, większy ogród, blisko miasta Bielska, do sprzedania. Wiadomość u właściciela Edwarda Warchała, dawniej Rak, Stare Bielsko, Nr 194.

296

Baczność Polacy w Ameryce!

ZDOLNEGO
KIEROWNIKA RUCHU
POLAKA

z gruntowną praktyką w wyrobie szkła taflowego i drobnego (szkiełka, szklanki, flaszki i t. d.), przy opale gazem ziemnym, przyjmie nowo budująca się FABRYKA SZKŁA, Sp. z ogr. odpow. w Krośnie, Małopolska, która będzie opalana gazem ziemnym.

Również przyjęci zostaną do pracy

hutnicy-szklarze, Polacy.

Oferty z warunkami wynagrodzenia nadsyłać wprost do fabryki. 298 1 5

Dr MICHAŁ HABUDA

adwokat 6 47 0

w Krakowie, Mały Rynek L. 1.

Na czasie!



POT i niemiłą WOŃ

z nóg, rąk i pach znakomicie usuwa i zapobiega im powszechnie znany

„SUDORYN"

w pudełkach z szkiełem, wyrobu farmaceut. labor. „**Ap. KOWALSKI**" w Warszawie, ulica Miodowa 1. Sprzedaż w aptekach, składach aptecznych i perfumerjach. Sposób użycia dołączony do każdego pudełka. **Ostrzeżenie!** Środki podobnych nazw należy odrzucać jako naśladownictwa.

UWAGA! Polecamy również wszelkie inne preparaty Lab. Farmauc. Ap. Kowalskiego.

Hurtowna sprzedaż w Krakowie: Magister B. Jawornicki, Akc. Tow. „**PHARMA**", Długa 5. — Magister St. Szczepański i Ska, f. „**HYGEA**", Krupnicza 12. Główny reprezentant na Kraków i zach. Małopolskę firma „**HYGEA**". 105 6 20

„PIAST"

Zakład sadowniczy Rady powiatowej w Wieliczce

ma na sprzedaż w sezonie wiosennym kilkanaście tysięcy

drzewek owocowych

piennych. Jabłonie, czereśnie, wiśnie, śliwy po 100 Mk, grusze po 110 Mk za sztukę. Odmiany doborowe. Dla Kółek rolniczych 5 procent opust. 297

ŚWIERZBĘ najpewniej usuwa w ciągu kilku dni bezwonny „SCABIN"

»Scabin« nie brudzi bielizny i nie zanieczyszcza pościeli; lekko zmywa się wodą, a bielizna z łatwością się wypiera. Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych. Główny skład: 190 3 4

APTEKA ST. I K. WĄGROWSKICH I A. KADECZA — W WARSZAWIE, ULICA CHŁODNA L. 16.

Ważne dla P. T. KUPCÓW I KÓŁEK ROLNICZYCH!

TOWARY SEZONOWE WIOSENNE:

Płedy, bieliznę, pończochy, skarpetki, spódnice, ubrania, materje wiosenne, wełny na ubrania i kostjumy, cajgi, płótna białe i kolorowe, obuwie, skórę „boks" na wierzchy i skórę na podeszwy, poleca: 232 8 7

Dom hurtowny „WRZOS", Kraków,
ul. Krowoderska 7.

Wydawca. Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.